

Niedziela, 16 listopada 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 12. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Karychu. — Haasenstein & Vogler w Bazyle, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 listopada.

Rosya — a austro-niemiecka liga celna.

Zamiar utworzenia austro-niemieckiej a może i austro-niemiecko-włoskiej ligi celnej zaniepokoił nie mało prasę rosyjską, która w lidze takiej widzi przede wszystkim zamach na rosyjską produkcję zboża. Zapatrywania producentów rosyjskich charakteryzuje najlepiej artykuł „Now. Wrem.,” w którym czytamy, co następuje:

„Zamierzona austriacko-niemiecka liga celna, grozi dotarciem złości do dobrych(?) sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Sprawy całej nadano taki obrót w niemieckich sferach rządowych, że wolność od cła ma być tylko zboże przywożone z Austro-Węgier, z pozostawieniem cel dla zboża przywożonego z Rosyi.

„Jest to dotąd tylko projekt, ale mający dużo szans urzeczywistnienia, bez względu na silną opozycję i wybitnie tendencyjne cechy projektu, przeciwko któremu walczą Królewice, Gdańsk i inne porty morza Bałtyckiego.

„Z rosyjskiego punktu widzenia, niezależnie już od strony politycznej sprawy, takie już rozstrzygnięcie nie jest wcale obojętne. Wszelkie zachwianie równowagi na zbożowym targowisku międzynarodowym, wywołać musi, przynajmniej na razie, perturbacje, zarówno niedogodne dla dostawców zboża, jako i dla producentów, to też winniśmy zwrócić uwagę na ewentualne zarządzenia niemieckiego. Sami handlarze zbożowi niemieccy wskazują nam, co czynić wypada.

„Niema tego złego, co by na dobre nie wyszło, zaś w danym wypadku dobrem jest może to, że nasze porty nadbałtyckie pochwyty w swe ręce cały handel płodami surowymi, jak: zboże, len, drzewo, kopie itp., handel, który, jak dotąd, wzbogacał tylko porty niemieckie.

„Dla osiągnięcia tego celu, jak mówią sami Niemcy, wystarczy, gdy zmienimy odpowiednio taryfy kolejowe i w ten sposób skierujemy surowiec do portów rosyjskich, nie zaś niemieckich.

„Co zaś do nadmiaru zboża rosyjskiego, nadmiaru, który się okaże z powodu dowozu do Niemiec zboża austriackiego, to, jak twierdzą „Birz. Wied.,” nadmiar ów może się z łatwością przedostać do tych państw, do których zboże austriackie nie pójdzie wcale, n. p. do Anglii lub Włoch. Ale i pod tym względem winniśmy zastanowić się zawczasu, jak należy zmienić taryfy kolejowe, żeby zboże, które nie będzie mogło iść do Niemiec, szło do Anglii lub Włoch.

„Nie powinniśmy napotkać żadnych trudności, bowiem masa zboża idzie teraz do Niemiec z okręgu dróg żelaznych południowo-zachodnich, który leży blisko Odessy i innych portów południowych, prowadzących handel z Anglią i Włochami, a nadto okręg rzeczony ma bezpośredni dostęp do portów morza Bałtyckiego.

„Otóż ściśle biorąc, nie mamy powodu do zbytowego smucenia się demonstracyjnym brakiem uprzejmości Niemiec dla Rosyi, a to tembardziej, że bez naszego zboża Niemcy wogóle obejść się nie będą mogli, nawet w takim razie, jeśli Austro-Węgry odstąpią im cały zapas swojego.

„Niemcy są głównie miejscem zbytu żyta i owsa, których Austro-Węgry na wywóz nie produkują. A przeto, co się tyczy żyta i owsa, to należy mieć nadzieję, że gdyby wywóz ich do Niemiec uległ pewnej obniżce, to obniżka będzie bardzo nieznaczna. Co do pszenicy najszej, to miejsce zbytu jest daleko szersze. Być może nawet, iż Austro-Węgry będą ją nabywały dla odprzedawania Niemcom, a w ten sposób pszenica rosyjska mogłaby za pośrednictwem Austrii uwolnić się od cel niemieckich. Co zaś do żyta i owsa, to jak o tym mówiliśmy niedawno, clo od nich opłacają w głównej części sami spozycy niemieccy, i nie przewidujemy też żadnych zmian w tym kierunku z powodu zwolnienia zboż austriackich od cła, bowiem Austriya zboż tego rodzaju, to jest żyta i owsa, do Niemiec nie wysyłała zgola.

„Nowoje Wremia” pociesza się więc jak może, chociaż, co prawda, zapatrywaniam organu tego pewnej słuszności odmówić nie można. To jedno zdaje się przystępnie nie ulegać wątpliwości, że obniżenie cel zbożowych od strony Austrii, bynajmniej się nie przysłużyło różnikom w krajach rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza w prowincjach naszych.

Telegramy.

Wiedeń, 14 listopada. Cesarz wystosował z Goedeoloe, gdzie chwilowo przebywał, do ministra Dunajewskiego telegraficzne zapytanie, nacechowane serdecznym współczuciem, o stan zdrowia małżonki ministr, która, jak wiadomo, ciężko zachorowała. Podobny telegram otrzymał p. Dunajewski także od arcyksięcia Karola Ludwika. — Arcyksiężna Marya Walerya powróciła już niemal zupełnie do zdrowia.

Wiedeń, 14 listopada. Wydział sejmiku rakuskiego przyjął dzisiaj nowy statut gminy dla połączonego z przedmieściami miasta Wiednia. — Niektóre dzienniki doniosły, że minister hr. Kalnoky powróci dnia 15 b. m. do Wiednia. Wiadomość ta jest mylną, dotąd bowiem w ogóle dzień powrotu ministra bliżej oznaczonym nie został.

Wiedeń, 14 listopada. Profesorowie uniwersytetu Billroth i Nothnagel rozbiłali podczas dzisiejszych wykładów swych w obec bardzo licznego audytorium najnowsze odkrycia prof. dr. Kocha, i wyrażali się o odkryciach tych z najwyższym uznaniem i podziwem. „Niespodziewana perspektywa otwarła się nagle przed nami — mówił prof. Billroth — bo z odkrycia prof. Kocha wszelkie gałęzie nauk lekarskich korzystać będą mogły.” Profesor Nothnagel nazwał odkrycie to „najwspanialszym dziełem bieżącego stulecia, a niezmierzonym w dziejach medycyny.”

Salzburg, 14 listopada. Sejm upoważnił wydział krajowy do wystosowania petycji do Rady państwa (Reichsrath), aby Rada stanu zawierając nowe traktaty celne z Niemcami, starała się przedewszystkiem o ułatwienie wywozu bydła do Niemiec.

Paryż, 14 listopada. Podczas obiadu galowego, danego dzisiaj przez prezydenta Carnota na cześć duńskiego księcia następcy tronu i jego małżonki grała orkiestra melodyjne duńskie, szwedzkie i rosyjskie. Po obiedzie odbył się wieczorek muzyczny przy współudziale artystów opery komicznej i komedii francuskiej. Z ambasadorów zagranicznych był na obiedzie tym tylko ambasador rosyjski, baron Mohrenheim, wraz z małżonką.

Paryż, 14 listopada. Bank francuski udzielił bankowi angielskiemu zaliczki w wysokości 15 milionów franków. Z powodu tego zaznacza dzisiaj „Temps”, że transakcyja ta wywoła w całej Francji szczerze zadowolenie. Bank francuski ochronił przez operacyję tę od straty nie tylko własne zasoby pieniężne, ale i zasoby Francyi.

Paryż, 14 listopada. (Izba deputowanych). Na zapytanie deputowanego admirała Vallona, odpowiedział minister marynarki Barbey, że przeprowadzone w marynarce ulepszenie polega na tym, iż usunięto z okrętów wszystkie działa ołbrzymie. Działa 30 milimetrowe zastarczają zupełnie do zdemolowania najpotężniejszych pancerników. Wskutek ulepszenia tego można teraz przystąpić do budowy okrętów, któreby przebiegały co najmniej 18 węzłów na godzinę. Opóźnienie budowy okrętów takich spowodowane zostało zmniejszeniem odnośnych pozycji budżetu i brakiem stosownego planu budowy. — Wielki książę Meklemburgski przybył wczoraj na pokładzie jachtu swego „Conqueror” do Cannes.

Bruksela, 14 listopada. Z Charleroi donoszą, że deputowani Dérouté i Laguerre odprowadzeni zostali na rozkaz prokuratora tamtejszego do więzienia.

Haga, 14 listopada. Stany generalne Holandyi przyjęły na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu jednogłośnie niemal prawo, mianujące królową Emmę rejentką na czas choroby króla. Królowa zamierza, o ile dotychczas wiadomo, złożyć w przyszły czwartek na uroczystym posiedzeniu obu Izb, przepisana w konstytucyi przysięgę.

Berno (szwajcarskie), 14 listopada. Rezultat odbyty dzisiaj w sprawie terytorycznej konferencyi ugodowej jest również nie bardzo pomyślnym. Strony przeciwe pojednały się jedynie co do głównych podstaw zaprojektowanego spisu ludności, prawa głosowania i list wyborczych, podczas gdy co do proporcjonalnego systemu wyborczego i wyborów do rady konstytucyjnej taka objawiła się różnica zapatrywań, że o zgodzie ani mowy być nie mogło. Delegacyja Rady związkowej oświadczyła, że sprawozdanie o przebiegu

konferencyi przedłoży Radzie związkowej, która o dalszych swych zamiarach zawiadomi członków konferencyi piśmiennie.

Rzym, 14 listopada. Rodzina królewska powróciła dzisiaj z Monzy do Kwirynału. Równocześnie prawie przybył tu prezes ministrów Crispi.

Lizbona, 14 listopada. Stę dwudziestu i jeden studentów uniwersytetu w Coimbrze wydało dzisiaj manifest republikański. — Ochotnicy brazylijscy, którzy każdej chwili przybyć muszą, umieszczeni zostaną na razie w koszarach tutejszych. Rząd zamierza przy najbliższej sposobności wysłać ich do Afryki wschodniej, gdzie na wyżynie Mossamedes założyc mają kolonią wojskową.

Londyn, 14 listopada. „Times” rozpoczął dzisiaj z polecenia Stanleya publikacyję autentycznych dokumentów, dotyczących pozostawionej pod dowództwem majora Bartolota straży tylnych. W wstępie publikuje „Times” zeznanie złożone pod przysięgą przez tłumacza wyprawy, Assada Farrana dnia 4 maja roku bieżącego w Kairo, w którym tenże opisuje wszelkie cierpienia straży tylnej i potwierdza zarzuczone Bartolotowi i Jamesonowi przez Stanleya okrucieństwa, mianowicie co do owej uczyty ludożerczej. Bonny oświadczył wczoraj w obec jednego z redaktorów „Timesa”, że o strasznej uczcie owę dowiedział się z ust samego Jamesona, który mu wypadek ten z niesłychanym opisywał cynizmem. — Dzisiaj nastąpiła ratyfikacyja zawartego z Portugalią „modus vivendi.”

Petersburg, 14 listopada. „Nowoje Wremia” i „Petersburskie Wied.” nazywają mowę od tronu cesarza Wilhelma nowym dowodem pokojowego usposobienia obecnej sytuacji politycznej i wyrażają szczerze swe uznanie dla osoby cesarza i jego reform socyalnych.

Nowy York, 7 listopada. Z Tegucigalpa donoszą do „New York Herald”, że prezydent rzezypospolitęj Honduras, generał Bogran, zreorganizował już armię swoją i że lada chwilę spodziewać się można walczą bitwy pomiędzy obu przeciwnikami. Sanchez przebywa dotychczas w stolicy kraju.

*** Piszą nam z Berlina**

pod dniem 13 b. m.:
W dniu dzisiejszym zostało ukonstytuowane Koło sejmowe w następujący sposób:

Prezes: Leon Czarliński.
Wiceprezes: Hr. Marceł Żółtowski.

Sekretarzami: Książę Zdzisław Czartoryski,
Książę lic. Radziejewski.

Kwestor: J. Grabski.

Do komisji parlamentarnej wybrani: Leon Czarliński, książę dr. Jazdzewski, sędzia St. Moty,

Na zastępców: książę prałat dr. Stablewski, książę kan. Neubauer.

Do komisji petycyjnej: książę kan. Neubauer.

Do komisji budżetowej: książę dr. Jazdzewski.

Do komisji rugów wyborczych: St. Różański.

Do konwentu seniorów: Leon Czarliński.

*** Donoszą nam z Berlina,** że poseł Czarliński, wybrany jednogłośnie na nowo prezesem, oświadczył, iż z powodu ważnych przeszkód tylko tymczasowo godność tę przyjąć może, dopóki Koło nie zdecyduje się na wybór innego przewodniczącego.

*** Od wyborczego komitetu miasta** Poznania otrzymujemy następujące pismo: „Na zebraniu komitetu wyborczego miasta Poznania, w czwartek dnia 13 b. m., wręczono zostało przewodniczącemu przez pana Kromolickiego następujące pismo:

Niżej podpisani proszą, ażeby kandydatem na obwód 4-ty (klasy III) został powtórnie p. dr. Jarnatowski, a nie nowa siła, która dopiero musiała się wżyć w nasze miejskie stosunki.

Jeżeli zaś Szanowny Komitet próby na-

szę nie uwzględni, natenczas pójdziemy (sic!) sami, a naszym kandydatem na obwód 4 (klasy III) jest p. dr. Jarnatowski.

Z uszanowaniem
w imieniu wyborców
Poznań, 13 listopada 1890.

A. Kromolicki, K. Drzewiecki, J. Sniegowski, Labusiński, J. Derpa, St. Offierski.

Na powyższe pismo przesłał komitet wyborczy m. Poznania na ręce p. Kromolickiego następującą odpowiedź:

„Na oddział czwarty klasy III mianowało legalnie zwolane walne zebranie z dnia 10 b. m. rzecznika p. Adama Wolńskiego, a komitetu obowiązkiem jest dopilnować, aby się stało zadość woli walnego zebrania.

Poznań, 15 listopada 1890.

Komitet wyborczy miasta Poznania.
Fr. Dobrowolski, Dr. M. Kantecki,
przewodniczący, sekretarz.

Marcin Andrzejewski,
skarbnik

Albin Andrzejewski, Bukowiecki Julian, Chojnacki Ignacy, Gniatczyński Wojciech, Kajkowski Emil, Dr. Krysiwicz Bolesław, Kuźaj Józef, Obyński Stanisław, Dr. Rzepecki Ludwik, Urbański Feliks, Więckowski Michał.

Bolesny to zaiste nad wyraz objaw, że znnowo znalazła się, choć nieliczna garstka ludzi, którzy zdobyli się na odwagę zerwania solidarności z walnym zebraniem wyborców poznańskich i grożą komitetowi otwartym buntem, jeśli tenże nie uczyni zadość ich prośbie (!) i nie postawi kandydatury, którą walne zebranie rite i legalnie odrzuciło. Dla czegoż zresztą nie wystąpił p. Kromolicki ze swemi gramianami na walnym zebraniu i nie postarzał się tam o przeforsowanie swego protegowanego? Radzimy p. Kromolickiemu, aby się dziś, kiedy z jego szczerego zastępcy secesjonistycznego odpadło już dziewięciu rycerzy, opamiętał i nie czekał, aż pozostanie sam, jako smutny przykład swego warcholstwa politycznego, które owego czasu tyle nam narobiło szkody. Czyż p. Kromolickiemu nie wiadomo, że p. dr. Jarnatowski nie przyjął tym razem wogóle kandydatury — i że nigdy w ogóle nie przyjął jej z nieprawy rąk secesjonistów?

*** Wybory w okręgu człuchowsko-złotowskim**

do parlamentu niemieckiego odbędą się w dniu 2 grudnia r. b. Komisarzem wyborczym mianowany landrat Conrad z Złotowie.

„Germania” zaproponowała, aby Polacy szli ręką w rękę z katolikami Niemcami, by nie dopuścić do wyboru Heildorffa. Zgodzilibyśmy się na to, ale nadmieniamy, że sami Polacy z katolikami niemieckimi nie będą mieli większości; nie powinno się dopuścić do wyboru Heildorffa, który oświadczył się za zniesieniem głosowania powszechnego do parlamentu, a który prócz tego znanym jest jako wrogo dla nas usposobiony. Dla nas powinno być hasłem: ktokolwiekby był Holldorff! Ale da się tylko wtenczas to przeprowadzić, jeżeli w okręgu tym postawi się kandydata, na którego nie tylko mi Polacy, i katolicy Niemcy, ale i postępowcy głosować będą. Według naszego zdania najwłaściwszym byłby tutaj sędzia Neukirch z Chojnic, który jest katolikiem, okazał się zawsze zycyliwym dla nas, i na którego postępowcy bezwarunkowo głosować będą. Sprawę tę oddajemy pod rozważę komitetu wyborczego. („Gaz. Tor.”)

W powyższej sprawie wyborczej odebrała „Westpr. Volksbl.” korespondencyja, pochodząca z kół katolickich, której autor występuje przeciw kandydaturze Heildorffa, a oświadcza się za kandydaturą wolnomysłnego radcy sądu ziemiankiego, Neukircha z Chojnic, ponieważ ani centrum, ani Polacy w tym okręgu na dostateczne pozyskanie głosów z stronnictwa wolnomysłnego liczyć nie mogą, a własnego kandydata przeprowadzićby nie zdołali.

Na to odpowiada „Westpr. Volksbl.,” że godzi się w zasadzie na „kandydaturę p. Neukircha, jeżeli tenże, czego się „Westpr. Volksbl.” spodziewa, da ręką pod względem kościelno-politycznym, czego p. Heildorffowi stanowczo braknie.”

Projekt do reformy podatku dochodowego.

I.

Przystępując do reformy podatku dochodowego, zwał rząd — jak sam powiada w motywach do powyżej wymienionego projektu — aby projekt ten zawierał tylko zmiany łatwe do przeprowadzenia, a przy tém uzasadnione rzeczywistą potrzebą i własną swą istotą. To też zaprojektowana reforma jest bardzo względna i pod niejednym względem tylko drobna poprawka systemu dotychczasowego. Zmian ważniejszych, zasadniczych znajdujemy w projekcie rzeczonym nie wiele. Pomimo to nie można twierdzić, iżby system zaprojektowany nie był korzystniejszym, zwłaszcza dla mniej zamożnych obywateli, od systemu dotychczasowego.

I tak w miejsce podatku klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego, zaprojektowanym zostanie jednolity podatek dochodowy, do którego pociągnięte być mają wszystkie dochody z posiadanych przez jednostki kapitałów, z własności ziemskiej, handlu i przemysłu, dalej z wszelkich innych przynoszących zyski zajęć i sposobów zarobkowania, oraz towarzystwa i spółki akcyjne, komandytowe, górnicze i inne spółki zapisane, których działalność nie ogranicza się tylko na członków własnych. Wolnymi od opłacania podatku pozostaną podobnie, jak dotychczas, oprócz członków rodzin pantujących, tylko wszyscy ci, których dochód roczny nie wynosi 900 marek. Od roku 1894 opłacać mają podatek dochodowy także wszyscy samodzielni członkowie rodzin, które dawniej posiadały prawa udzielnych ksiąząt lub panów, a które dotychczas podatków od majątku swego nie płaciły. Pod tym więc względem uległ rząd presji opinii publicznej, która już od dawna o opodatkowanie rodzin rzeczonych się dopominała. Ale w zamian za to obciążenie podatkami, mają rodziny owe otrzymać pewne ryczałtowe wynagrodzenie ze skarbu państwa w wysokości, jaka oznaczona zostanie na mocy uchwały się mającego prawa. Czy atoli prawo takie znajdzie w danej chwili w Izbie deputowanych — (w Izbie panów niezawodnie) — większość, to rzecz wątpliwa, zwłaszcza ze względu na to, że podstawa prawna przywilejów rodzin tych jest dość dwuznaczna i niepewna i że już niejednokrotnie w Izbie bywała zaczępaną.

Jednym z najważniejszych przepisów zaprojektowanego systemu podatkowego jest tak często w ostatnim czasie wspomniany i omawiany obowiązek deklaracyi. Obowiązkiem temu podlegać mają atoli tylko wszyscy ci obywatele, których dochody roczne przewyższają sumę 3000 marek. Składający deklaracyję taką zobowiązany jest podać dokładnie wysokość rocznych swych dochodów i to w danym wypadku nie ryczałtowo, lecz według źródeł dochodów, a więc osobno dochody z pracy, kapitałów, własności ziemskiej, handlu itd. itd. Kto deklaracyję takiej w ciągu wyznaczonego na ten cel czasu nie złoży, utraci prawo do oszacowania samego siebie na czas bieżącego roku podatkowego. Jeżeli komisji podatkowej deklaracyja jaka wydawać się będzie niedokładna, natenczas wolno jej zarządzić szczegółowe zbadanie stosunków majątkowych odnośnego obywatela w celu uzyskania wiarogodnych informacyi. Kto z wiedz, a więc z rozmysłem złoży deklaracyję fałszywą, albo też to lub owo źródło dochodów swych zatai, ten narazi się na karę conajmniej wysokości 100 marek, w danym zaś razie na karę przewyższającą 4 do 10 razy zatajona sumę. Są to przepisy bardzo surowe, ale ze względu na cel, to jest na osiągnięcie prawdy, wręcz niezbędne, i dla tego niezawodnie w obu Izbach na zasadniczy opór nie napotkają. Kto bowiem pragnie osobistego oszacowania, ten zgodzić się powinien i na środki umożliwiające odpowiednią kontrolę.

Co się tyczy właściwej taryfy podatkowej, to reforma jej polega na tém, że w niektórych z pierwszych dwunastu klas podatki o drobność zmniejszono, podczas gdy ilość klas następnych znacznie powiększono, przez co różnica pomiędzy nimi stała się mniej rażąca a sprawiedliwszą. Otóż nowa taryfa, w porównaniu z dotychczasową przedstawia się, jak następuje:

skich, p. Windthorsta i innych Niemców, co mieli odwagę wystąpić w obronie przedstawionego przez p. Gosslera w najniekorzystniejszym świetle społeczeństwa polskiego.

Jaką więc taka publikacja może mieć wartość? Jakich cel? Wartości nie ma żadnej, bo cenzura nie może wyrobić sobie własnego sądu z jednostronnego przedstawienia rzeczy, celem zaś jej chyba szerzenie nienawiści do Polaków, balamucenie opinii publicznej i podtrzymanie powagi p. Gosslera, która mocno ucierpiała właśnie z powodu owych niefortunnych występów, jako też całej jego polityki w sprawach kościelnych i szkolnych. Pan Gossler zdziałał swoim postępowaniem, że pomiędzy rzeczywistymi katolikami niemieckimi nie ma wielbicielów i zkadłby też ich mieć miał, nie usiłując ich sobie niczem pozyskać, lecz owszem opierając się ich uprawianym żądaniom. Nie ma ich też pomiędzy stanem nauczycielskim, z wyjątkiem karyerowiczów, czego dowodzą liczne artykuły i broszury, w których objawia się wielkie niezadowolenie z istniejących w szkolnictwie stosunków, wina zaś spada na p. Gosslera, który od dnia 17 czerwca 1881 roku dzierżył teki ministerstwa oświecenia, więc czasu miał do syć, by usunąć zła, na które się zewsząd sypią skargi. Nie ma wreszcie p. Gossler przyjął pomiędzy Polakami, których w najdroższych uczuciach boleśnie dotknął, popierając przeciwko nim prawa i wydając rozporządzenia, których z moralnego, chrześcijańskiego stanowiska usprawiedliwić żadną miarą nie można.

Publikacja więc jego mowa w sprawie Polaków, należących do państwa pruskiego, uważamy za nieszczęśliwy pomysł, a tym mniej na czasie, że po oświadczeniu posła Komierowskiego, jakie złożył w sejmie w imieniu całego społeczeństwa polskiego, mogli się nasi współobywatele niemieccy przekonać, jak blaha są zarzuty pana ministra, który przy każdej sposobności posługując się straszakami „wielkopolskiej agitacji“. Sądźmy nawet, że ustąpienie pana Gosslera, który jest jeszcze zabytkiem z Bismarkowskich czasów i twardo przy systemie upadłej wielkości obstał, przyczyniłoby się nie mało do zbliżenia się Polaków do tronu i do usunięcia nieznośnych stosunków, jakie w dzielnicach polskich istnieją.

Zamiast więc w obec pojednawczej postawy ogółu głębię myślących Polaków drażnić ich rozpowszechnianiem antypolskich mów p. Gosslera, które zresztą świetnie doczekały się w sejmie i dziennikarstwie odprawy, byłby wydawca mądrzej uczynił, gdyby nie tylko te, ale i inne wymierzone przeciwko katolicyzmowi stronnictwu mowy pozostawił w stenograficznych zapiskach sejmowych, a ograniczył się na jego przemówieniach przy różnych uroczystościach po za sejmową salą wygłoszonych, jeśli mu już koniecznie chodziło o to, aby krasomówcze uwielbianego przez siebie p. Gosslera popisy światu za wzór postawił.

Z prasy rosyjskiej.

„Grażdanin“, organ księcia Mszczerskiego, dotykając naszych stosunków społecznych, przeprowadza paralelę pomiędzy szlachtą polską a rosyjską, która wypada stanowczo na korzyść pierwszą.

„Rok 1863 — pisał książę Mszczerski — zadał szlachcie polskiej pod względem ekonomicznym cios daleko silniejszy, niż szlachcie rosyjskiej przedwrót r. 1861. I jakież były tego następstwa w ciągu 27 lat? Czy się ona (szlachta polska) rozwiała po świecie, jak prosił ktoś? Zmieniła się na drobna moneta, lub zbliżyła się ku bankructwu, oddając mienie swe w ręce przekupców, lichwiarzy i wyzyskiwaczy? Nie podobnego nie zaszczyli bynajmniej. Większość téż, bez żadnych układow lub porozumień, li tylko w moc swych historycznych instynktów, postanowiła zamknąć się i gospodarować na wsi, uszczupliwszy swe wydatki do połowy i nawet do jednej trzeciej części.“

„Tymczasem szlachcie rosyjskiej — czytamy dalej — zapomniał o tym, że wartość majątku zmniejszyła się o połowę lub nawet o część trzecią, a żył po dawnemu: nie z dochodów, lecz z kapitału. Zjadł najpierw sumy wykupne, potem pożyczki banków, a w końcu zapomógł tak zwanego Banku szlacheckiego. A cóż w końcu? — Śmierć ekonomiczna i polityczna — odpowiada książę Mszczerski.“

Pomimo tego, że korespondent „Nowoje Wremia“ uznaje, iż w chwili obecnej kolonizacja rosyjska w Królestwie Polskim nie byłaby w stanie utrzymać się, a książę Mszczerski wyraźnie podnosi małą wartość szlachty rosyjskiej pod względem ekonomicznym, to jednak są publicyści, co jeszcze do tej kwestyi wracają. Niejaki W. Jarmokin wydał ostatnimi czasy broszurę pod tytułem: „O rosyjskiej własności ziemskiej w Królestwie Polskim“, w której podnosi i uzasadnia projekt zakładania rosyjskich kolonii włościańskich w Kongresówce. Na zachodniej przestrzeni państwa widzi Jarmokin tylko żywioły inoplemienne, jak Polaków, Niemców i żydów, na których przywiązanie do Rosyi i ofiarność w chwili krytycznej, decydującej, liczyć wcale nie można. W najlepszym nawet, najpomysłniejszym dla rządu razie, zachowywał się będą biernie, neutralnie. Ze względu za-

tém na niebezpieczeństwo państwa, radzi zastosować system kolonizacyjny wewnętrzny, obliczony na masę, na chłopów rosyjskich. Na zaletę autora podnieść należy, iż nie żąda represyi w obec ludności tubylczej, a pragnie tylko reform na polu socjalno-ekonomicznym, zapewniających trwałe podstawy systemowi kolonizacyjnemu. Tyle Jarmokin.

„Moskiew. Wiadom.“ omawiając jego broszurę w artykule wstępnym, godzą się wprowadzić na motywy, ale przychodzą do wniosków odmiennych. Organ ten, wierny duchowi Katkowa, nie chce się wyrzec systemu represyi, który radzi owszem stosować obok pracy w kierunku dodatnim.

Ale i w „Mosk. Wiadom.“ widzimy pewien zwrot na lepsze: represyi domaga się nie przeciwko „obcym poddanym w ogóle, lecz tylko przeciwko osobom pochodzenia niemieckiego.“ Dawny organ Katkowa nigdy o Polakach nie zapominał. Na kolonizację wyłącznie chłopską nie zgadza się „Mosk. Wiadom.“ Przyniosłaby ona tylko w takim razie skutek pożądany, gdyby uczestniczyły w niej masy wiejskiej ludności rosyjskiej, o czym marzyć wcale nie podobna. Kilkadziesiąt zaś tysięcy osadników rosyjskich, rzucanych pomiędzy niechętnych im chłopów polskich, a wystawionych na walkę z wrogim katolicyzmem i wyzyskującym żydostwem, nie stanowiłoby w kraju żadnej siły dodatniej. Na stworzenie téżże potrzeba inteligencji i potęgi materialnej rosyjskiej. Dla tego wracając „Mosk. Wiadom.“ do dawniej swęj myśli — tworzenia w Kongresówce większej własności ziemskiej rosyjskiej przez nadanie majoratów. Ale — przyznaje ten organ otwarcie — że dotychczasowe majoraty rosyjskie nie usprawiedliwiły położonych w nich nadziei. Posiadacze tychże — przeważnie czynownicy wyższych rang — w kraju nie mieszkają, a dobra swe wypuszczają w dzierżawę Polakom lub Niemcom, chociaż ze względu na wyraźny zakaz prawny wydzierżawiania nazywa się to administracją z gwarancją, zapewniającą pewny roczny dochód właścicielowi. — Niektórzy posiadacze majoratów poszli jeszcze dalej, sprzedawszy te stałe, zagwarantowane dochody na pewien przeciąg czasu, a nawet i w imieniu swych następców. Tacy administratorowie gospodarują własnym inwentarzem ze wszystkimi jego dobrodziejstwami, a przed właścicielem żadnych rachunków nie składają. Zatem system ten w swęj dotychczasowej formie doznał zupełnego fiasco.

Należy — zdaniem „Mosk. Wied.“ — zatrzymując go w zasadzie, zmienić warunki otrzymania i posiadania majoratów, przekształcając posiadaczy tychże na obywateli rosyjskich w kraju polskim. Głównym ich obowiązkiem powinien być stały pobyt w dobrach, a otaczanie się oficyalistami i służbą wyłącznie rosyjską. Wówczas tylko potworzyłyby się stałe punkta ciężkości, około których mogłyby się grupować i kolonie włościańskie, mając w posiadaczach majoratów gotowych opiekunów i obrońców, nie tylko moralnych, lecz w potrzebie i czynem stwierdzających swe obowiązki narodowe.

Obecny stan kościelno-politycznego ustawodawstwa w Prusach.

(Skreślił dr. Porsch, deputowany do sejmiku pruskiego, w październikowym zeszytce: „Archiv für kath. Kirchenrecht“).

(Ciąg dalszy).

4) Przysięga administratorów biskupstew.

Dep. dr. Windthorst mówił: „Przed walką kulturową, przed rokiem 1870 nie był administrator biskupstwa wcale zobowiązany składać przysięgi. W czasie walki kulturowej unormowano taką przysięgę i gdy przysięga biskupia jest ułożona jak się należy, pozostaje ta druga tego rodzaju, iż nie wolno katolicyzmowi kapłanowi podobnie składać przysięgi. Rząd czuje to też i dość regularnie opuszcza na wniosek ową przysięgę. Pytam teraz: czy to nie jest niegodnym traktowaniem prawnie przepisanej przysięgi, gdy się widzi, iż składać jej nie można a jednak pozostawia się tę formułę? Przez to chce się osiągnąć to, aby wedle upodobania można usunąć meża, którego się może nie chce mieć administratorem biskupstwa na pośredniej drodze — sposób niegodny państwa, aby cele swoje osiągać krętą drogą. (Bardzo dobrze! w centrum).“

Minister wyznał Gossler wyraził ubolewanie, że przez to „nie rozjaśniono dostatecznie stosunku rzeczowego i prawnego i dodał:

„O przysięgę, którą mają składać Biskupi, chodzić tu nie może; prawa państwa w obec Biskupów są tak uregulowane, że żaden Biskup nie może wejść w urząd i pełnić go aez uznania ze strony państwa i czy doda jeszcze przysięgę, to nie dotyczy wcale rzeczy samej, lecz rozstrzygającym, M. P., jest to, że właśnie państwu przysługuje prawo uznania. We wszystkich tych przypadkach następuje porozumienie się ze Stolicą św. U administratorów biskupstw sprawę tę można bardzo łatwo uregulować, gdyby państwo w równy sposób udzieliło prawa współ-

działania przy objęciu urzędu przez administratora biskupstwa. Rządowi nie zależy na tem, aby administrator składał owa przysięgę, lecz państwo pragnie usilnie, aby przy ustanawianiu administratorów miało współudział, iżby prawo jego przy ustanawianiu Biskupa nie było tylko iluzorycznym. Gdyby rządowi udzielono takich praw, jak przy wyborze Biskupów, natenczas możnaby usunąć zapórę, jaka się znajduje w przysiędze. To atoli w dalszych rozprawach, nie chcę powiedzieć odrzucono, lecz odsunięto na bok i rząd po prostu rzecz zostawił tak jak jest.“

W przeciwieństwie do tego nie przypisywał temu deputowany konserwatywny hr. Limburg do Stirum „wielkiego znaczenia. Wszystkie tego rodzaju przysięgi mają bardzo wątpliwą wartość. Najgłośniejsza jest, aby państwo miało przy instalacji współudział.“ „W czasach pokojowych nastąpi porozumienie, czy przysięga istnieje lub nie, w burzliwych i przysięga nie będzie silną bronią.“ Także naradowo — liberalny poseł Eynern nie uważał „za słuszne, aby przysięgę robić fakultatywną“ i dla tego mniemał, iż później w danym razie byłoby odpowiednią rzeczą „zaprowadzić zmianę pod tym względem“. (Sten. zap. 1171). Wolnokonserwatywny deputowany Zedlitz (st. zap. 1184) oświadczył, iż gotów jest „do zaprowadzenia zmiany obecnej ustawy, skoro tylko w jakimkolwiek kierunku państwo otrzyma coś w zamian za skutki, jakie wywołuje obecnie przysięga administratorów biskupstw, a przedewszystkiem wpływ na wybór i zamianowanie administratora biskupstwa.“

Dep. dr. Windthorst odpowiedział na rozmaite wywody (str. 1160):

„Co do administratorów biskupstw stały rzeczy tak, kiedy w Prusach regulowano stosunki, także wskutek układow rządu pruskiego z Rzymem — w bullach można to wyczytać — że administrator nie potrzebuje składać przysięgi; to zaprowadzone dopiero w ustawie, na której istnienie użalam się bezustannie. Pan minister tedy przyznaje — proszę to spaścię — że przysięga sama w sobie mogłaby być pominięta; także hrabia Limburg przyznał to poniekąd, nie przypisując jej znaczenia, lecz ku memu zadowoleniu powstrzymał się od bronięcia się w ten sam sposób, co pan minister, przez to, że pośrednio przez tę przysięgę ustanowić chce to, co nie było ustanowionem, to jest aby także administratorzy biskupstw otrzymywali za potwierdzenie ze strony rządu. Administracja biskupstwa jest zawsze tymczasową, nie jest stałym urzędem; wedle przepisów powołuje się odpowiedniego kanonika na ten urząd — a zatem nikogo obcego — który już pełni obowiązki pod przysięgą. Do czasów walki kulturowej nie istniała na tym punkcie nigdy jakaśkolwiek wątpliwość i nigdy żaden drobnostkowy tajny radca nie odkrył: tam jest jeszcze szczerba, którą musimy zapłacić, tam jeszcze mogą przejść — i tam zaproponował tę ustawę i trwa to jeszcze: Jest to ustawa wojenna, jest to ustawa nieufności i jako taką muszę ją odrzucić. Cieszę się, iż usłyszałem ze słów hrabiego Limburga, że nie potrzeba spodziewać się wielkich trudności tu w Izbie.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z katolickiego kongresu w Saragossie.

Tarragona, 3 listopada.

Przesyłam Szan. Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ w dokładnym tłumaczeniu dokument Biskupów zebranych w Saragossie na katolicki kongres, którego w całości zapewne po za granicami Hiszpanii nie ogłoszono i który niezawodnie w urynkach niedokładnych ulegnie często młynemu o nim sądzić. Według mojego zdania, jest ten dokument wielkiej doniosłości, tak w obecnych jak w przyszłych czasach — świadczy on wyraźnie o moralnym stanie społecznym katolików hiszpańskich. W krótkiej przedmowie, którą opuszczam, mówi się wyraźnie o głębokim zamieszaniu między nimi i to jedynie z powodu politycznych doktryn i tworzeń się rozmaitych stronnictw, o czem tu aż do sytu wiemy, do czego głównie, a nawet jedynie przyczynił się p. Ramon Nocedal w swoim dzienniku „El Siglo Futuro“, który nieoproszony o to stanął o śmierci swojego ojca na czele karlistów i lekceważył nawet władze kościelne, z chorągwią atoli obrony tegoż samego kościoła, któremu zadawał ciosy. Niepodobna było temu jegomości odmówienie mu szwierzchnictwa nad legitymistami hiszpańskimi przez księcia Karola Bourbona, a może jeszcze więcej upadające powodzenie jego dziennika, który nikogo za katolika nie miał, kto go nie czytywał i do jego sfery nie należał. A jakkolwiek prasa hiszpańska nie odznacza się delikatnością w polemice z innymi, „El Siglo Futuro“ przesadził ją w tej mierze, nie dając spokoju nawet tym, co przy ognisku rodzinnem mieszczą się w jego spry wcale nie myśleli. Nie znał on miłości bliźniego, za co go napominały nieraz władze kościelne. Nawet i o mnie nie zapominał. Nie wiem czy przepisy poniższe w praktyce odniosą pożądany skutek — lękam się o coś przeciwnego, to jest, aby z tego wszystkiego nie wyległa się jakaś nowa gałąź jansenistowska. Gotowość do poddania się zasadom przepisany przez Biskupów, z jaką występuje obe-

nie „El Siglo Futuro“ i inni, nie jest pierwszą — a nigdy rzetelną. Niechaj te kilka wyrazów wystarczą do łatwiejszego zrozumienia następujących reguł, których komentarze pozostawiam Waszym światłym Czytelnikom.

„Przepisy praktyczne uchwalone dla katolików przez Biskupów hiszpańskich z okoliczności drugiego katolickiego kongresu narodowego.“

I.

Przepisy co do stosunku katolików do władzy Kościoła.

1. „Po oświadczeniu się Ojca św. w różnych Encyklikach, i innych dokumentach o bezwzględnej konieczności do ustalenia dokładnej jedności między katolikami, starać się ciż będą, aby unikać tego wszystkiego co mogło dać powody do rozstroju między nimi, bądź to z powodu stosunków prywatnych, bądź też w jakikolwiek inny sposób propagandy, oświadczać, iż w razach tych formalnie obciążają sumienie swoje.“

Encyklika: *Cum multa* Leona XIII *Sapientiae christianae*. List do Kardynała Benavides i do Biskupów portugalskich z dnia 14 września 1886 r.

2. Aby dopiąć celu wyrażonego w powyższym przepisie, potrzebna jest jedność myśli i czynów; z tego powodu jest ścisłym obowiązkiem wszystkich katolików słuchać i strzedz z uległością i synowskim szacunkiem wszelkich nauk wypływających od zwierzchności Kościoła, czyli od Papieża i Biskupów, jako niezbędnego środka do osiągnięcia wyrażonej zgody.

List Leona XIII, do Kardynała Guiberta z dnia 17 czerwca 1881 r. Encyklika *Inmortale Dei* — *Cum multa* — *Sapientiae christianae*.

3. Jak nas uczy Ojciec św. w Encyklice *Sapientiae christianae*, posłuszeństwo władzy Kościoła, pochodzi z przepisu wiary, z jakiego wynika, że uchybiają całości wiary ci katolicy, którzy słowem lub piśmem nauczą albo wpajają przewrotną zasadę, jakoby posłuszeństwo nie było notą odznaczającą i charakterystyczną katolików, i to tak, iż można być dobrym katolikiem, chociaż się jest nieposłusznym Papieżowi i Biskupom w rzeczach ich jurysdykcji podległych.

Encyklika: *Sapientiae christianae* i *Cum multa*; Grzegorz IX ep. 198 n. 13. — Sw. Cyprian Ep. 69 ad Popianam.

4. Jest to nauka wiary, aby Papież i Biskupi nie tylko mieli prawo do nauczania, ale także do kierowania i rządzenia wiernymi. Ztąd grzeszyłoby ciężko, zasługiwałoby na wieczne potępienie katolicy, którzyby byli nieposłusznymi Papieżowi i Biskupom, kiedy im przepisują granicę postępowania do zachowania; i zwracamy uwagę wszystkim, którzy twierdzą, iż posłuszeństwo Papieżowi nie jest obowiązującym, chyba w okolicznościach gdy chodzi o nauki należące do wiary; podobna nauka nie tylko jest przewrotna, ale i schizmatyczna.

Sw. Mateusz XVI. — Sw. Paweł ad *Coloss.* — List Ojca św. do Arcybiskupa w Tours dnia 17 grudnia 1888.

5. Jako dodatek do reguł poprzednich, zakazuje się stanowczo wszystkim katolikom, tak duchownym jako też zakonnikom i cywilnym, napadania wprost na jakikolwiek dokument, który pochodzi od władzy Kościoła, bądź od Papieża, bądź od Biskupów w jedności ze św. Stolicą, nie tylko w rzeczach odnoszących się do prawd wiary, ale również w tém, co się odnosi do obyczajów i we wszystkim, co się powinno wykonywać a co zaniechać; tak samo się zakazuje wyjaśniania rzeczonych dokumentów przeciw jasnym zamiarom zwierzchności, od której pochodzą (w czém na nieszczęście uchybiono wiele w tych ostatnich czasach) z uwagą, że są ciężko odpowiedzialni przed Bogiem i Kościołem katolickim, którzy swojemi napadami, poniżaniem i matactwami nad wyrażonemi dokumentami, przyczynili się i przyczyniają do podniecania rozdrożeń między katolikami, i poniżania władzy kościelnej.

Zwracamy uwagę na ten punkt spowiedników, aby zastosowywali tę regułę w swoim świętym urzędzie.

Encyklika: *Cum multa*. List Jego Świątobliwości do Biskupa w Urgel i Encyklika do Biskupów Portugalii 14 września 1886 r.

6. Nadto, prócz przepisu w regule poprzedniej i stosownie z rozporządzeniem Kościoła, zakazuje wszystkim katolikom jakiegokolwiek byliby oni klasy, warunku, stopnia lub godności, tak ze stanu cywilnego jako duchownego i zakonnego, a nawet i stowarzyszeniem tak cywilnym jak duchownym obojga kleru, komentarzy dokumentów papieżich i biskupich, wyjaśniania ich i przywłaszczania jakiegokolwiek po książkach, przeglądach, dziennikach, albo po innych ogłoszeniach, bez uprzedniego pozwolenia Biskupa dycezyjnego.

Reguła X. Indexu i *Motu proprio* Pius IX, dnia 2 czerwca 1848.

7. Przepisy wymienione w poprzedniej regule stosują się do wszystkich klas piśm we wszystkich swych częściach, które się odnoszą do dogmata i moralności, jako też do tego co ma na względzie kierunek i rząd Kościoła, a w szczególności kwestye, które rozdzielają katolików hiszpańskich, oświadczać, że ogłoszenie drukiem wyrażonych piśm bez cenzury uprzedniej kościelnej, jest zakazane.

Znany trudności, na jakie będzie narazona prasa katolicka, szczególnie codzienna, z poddawaniem się pod przednią cenzurę; atoli ze względu na nadużycia popełnione w ostatnich czasach, sądzimy rzeczą konieczną oświadczyć, że się jej poddać powinna: zadaniem będzie Biskupów robić wszelkie ułatwienia, łagodząc co do tego o ile być może surowość prawa.“

Reguła X. Indexu i *Motu proprio* sup. cit.

*) Derecho i ley różnią się; pierwsza jest prawo osobiste, a ostatnie prawo powszechne — tu mowa o osobistym prawie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z nad Tamizy.

II.

In Darkest England, and the Way Out. By General Booth. Published at the Headquarters of the Salvation Army. London, 1890.

„W najciemniejszej Anglii i jak z niej wyjść.“ Przez generała Booth. Wydanie Głównego Sztabu Armii Zbawienia.

Kiedy przed kilkunastu laty patrzyłem raz pierwszy na pochod oddziału „armii zbawienia“ w ulicach Londynu, doznałem uczucia nad wyraz przykre, jakiego nie jestem w stanie opisać; czułem równocześnie: wstręt i pogardę, żal i trwogę, nawet wstyd. Wstyd, iż w wieku oświaty, w stolicy wysokiej kultury, w otoczeniu delikatnego wychowania, trzeba być wystawionym na widok orgii nonsensu, demonstracji dzikiej, dziecinnej i zarazem bluźnierczej — obrażającej wszystkie kanony chrześcijańskiej cywilizacji i społecznego ładu i publicznej etyki. Widziałem najprzód ogromną czeredę uliczników i ulicznicy, biegnących frontem. Potem maszerowała kapela, złożona z półtuzina trębaczy, ubranych w mundury czerwone, trąbiących marsz „Traiwaty“ z przeraźliwym dysakordem. Za nimi postępowały trzy osoby — mężczyzna i dwie dziewczyny — obrócone plecami do kapeli, twarzą do procesyi. Mężczyzna w uniformie, z czapką quasi oficerską, dawał takt muzyce i krokom zbliżającego się „oddziału“, bijąc powietrze wzniezionemi rękoma. Dziewczyny, ubrane ciemno, po kwakiersku w oryginalnych kapeluszach, ozdobionych czerwonymi wstążkami, maszerowały, cofając się, po obu stronach mężczyzny — „porucznika oddziału“; jedna z nich podskakiwała, biła do taktu kastanietami i wołała co moment: „Alleluja! — Idziemy zbawić się! — Djabłu strach! — Jezus się cieszy!“

Druga, podskakując również, to klaskała w ręce, to niestrudzonego gestami przywoływała widzów z kamienie i chodników i krzychała co siłą, na przemiany z towarzyszką: „Chodź! bądź zbawiony! — Czy jesteś zbawiony! — Ja jestem zbawiona, hurra! — Alleluja!“ Potem, w regularnym porządku, maszerował oddział, złożony z umundurowanych „zobliwanych“ i krzyżów, uzbrojony śpiewnikami. Dalej „chorągiew“ niósł sztandar armii, złotoczerwony, z napisem: *Blood and Fire* — „krew i ogień“; za sztandarem reszta oddziału — a w tylniej strazy, drugi porucznik z dziewczynami, obrócony twarzą do reszty motłochu, zajęty tak samo, jak oficer strazy przedniej. Motłoch szedł, biegł, krzychał, śmiał się, lub patrzył ciekawie. Potem kapela ustała i oddział zaczął „śpiewać“ pieśń niby nabożną, ale z arya... komiczną śpiewki londyńskich tingl-tanglow!

Była to niedziela, oddział spieszył do bliższego parku, dokąd doszedłszy, raźniejszą jakąś zaśpiewał rzecz, kapela zagrała hymn narodowy. Następnie, z posród oddziału wystąpił człowiek i miał przemowę do gawiedzi; odzywając się głosem niepewnym, zaczął od relacji własnych dziejów; „Przyjacie! jestem zbawiony! — Alleluja! — Temu dwa tygodnie, byłem w djabłej mocy! — i t. d. W ciągu dalszym zaczęła, jak umiał, do szukania zbawienia w armii, której djabł nigdy nie sprosta. Skoro tylko skończył, oddział huknął inną śpiewką (arya *La donna è mobile!*), sztydząc z czarta... Potem porucznicy wypowiedzieli swoje zdania o szatanach pijańców, kradzieży, morderstwa, poniewierania żonami — znów śpiewka, znów marsz kapeli i dalszy pochód oddziału, by w innym miejscu powtórzyć... „b t w e!“

Niedzielnych bitew nie można było nazwać krwawymi. Za to, w dniu roboty, wieczorami, armia wydaje t. zw. *bloody battles*, bitwy krwawe. I faktycznie, przychodziło dawniej do rozlewu krwi (teraz się to nie zdarza), gdy oddział otoczył szynk, wzywał przed nim djabła do walki i... musiał często użyć pięści, zamiast „alleluja“, jeżeli niewolnikom jego piekielno-alkoholicznej mocy dopieki ekshortacyi i śpiewkami!

Powtarzam, że nawet komiczna strona tych demonstracji nie zdołała stłumić we mnie głębokiego uczucia wzgardy, trwogi, żalu i wstydu. Żalu — z upodlenia mas tak ogromnych; trwogi — przed owocami w przyszłości z podobnego bluźnowania; wzgardy — dla tych poruczników, kapitanów, pułkowników, kobiet i mężczyzn, bawiących się po barbarzyńsku dziecinnie i bluźnierczo... gdy tyle kościołów i świątyń stoi pustkami.

Dzisiaj — zapatrywania moje uległy radykalnej zmianie. Sądzę, że jedynie tylko ubolewać można nad stanem rzeczy, nad społecznym układem w potę-

żnym narodził, dla którego organizacja „armii zbawienia” jest istotnie i niezaprzeczalnie zbawienią. Zaciekawiony jej kolosalnym rozrostem i wpływem, widząc, że znajduje w działalności swej uznanie biskupów katolickich i anglikańskich, w Anglii, Walii i Szkocji — że nakoniec przetwarza się z szybkością zadziwiająca w potężny czynnik państwowy, z którym naród cały musi się liczyć — zabrałem się do poważniejszego studium nad racyą bytu i racyą przyszłości tego organizmu końca wieku — w W. Brytanii. W tym celu, odwiedziłem niektóre zakłady londyńskiego „korpusu armii”, rozmawiałem z kilku „szefami sztabów”, przeczytałem dawniejsze i świeże publikacje armii. Sądzę, że nabytemi wiadomości i wrażeniami mogę zaciekawić czytelnika, choćby ze względu na obraz *jednej dziesiątej części społeczeństwa brytańskiego*.

Z wykazów statystycznych rządowych generalnego rejestratora na rok 1889, okazuje się, że w Anglii, Walii i Szkocji, jest 31,426,515 mieszkańców. W liczbie tej mieści się:

Żebraków w domach pracy i szpitalach	480,630
Waryatów w bezpłatnych lecznicach	69,587
Zbrodniarzy po więzieniach	118,321
Kryminalistów „na urlopie”	97,127
Złodziei znanych policyi	243,218
Prostyutek	396,460
Bezrobotnych	1,969,754
Zyjących nędzy brytańskiej ogółem:	3,375,097

Odciągnąwszy od ogólnej liczby „bezrobotnych” kilka set tysięcy, znajdujących sobie pracę okolicznościową, znajdujemy, że przeszło trzy miliony z 31 — mężczyzn, kobiet i dzieci — stanowią to, „co pan Booth nazywa dosadnie „zatopioną częścią narodu”. Zatopioną w bagnistym morzu ohydnej nędzy moralnej i fizycznej! Ludność ta rozbestwiona, zdziwiona, nie jest rozrzuconą po wsiach i miasteczkach. Czytelnik, jako tako obeznany z Anglią, wie, że farmerskie osady i magnackie parki nie mogą przypuścić nędzary; w mniejszych miasteczkach, prócz drobnej liczby żebraków i więźniów, również nie ma żywiołu rozkładowego, bo nie znajduje on tam kryjówek. Szuka on takich po wielkich miastach, portowych i fabrycznych, gdzie łatwo przepada i znajduje zanki — skutek biedy peryodycznej robotników. Szuka jej przedewszystkiem nad Tamizą, w ścieku niezmiernym pracy i zbrodni.

Londyn ma 5,017,985 ludności. W liczbie tej, statystyka rządowa znajduje:

Żebraków	188,405
Waryatów	46,582
Więźniów	60,720
„Urlopników”	31,127
Złodziei znanych	183,646
Prostyutek	219,850
Bezrobotnych	361,465

Nędzy londyńskiej: 1,091,795

Odciągnąwszy znów kilkadziesiąt tysięcy z kategorii bezrobotnych, o ile oni znajdują przypadkowy zarobek, widzimy, że *znaczenie więcej, aniżeli jedna piąta część mieszkańców stolicy jest „zatopiona” w... gnojowisku nędzy i zbrodni!* Czytelnik zechce sobie tylko uprzytomnić — Poznań, zarojony szesnastu tysiącami mężczyzn, kobiet i dzieci, należących do wymienionych kategorii!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy sejmowe

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 14 listopada.

(3 posiedzenie).

Początek o godzinie 11^{1/4}. Przy stole ministeryalnym: p. Herrfurth i komisarze.

Projekt, odnoszący się do nadzwyczajnych ciężarów dla biednych Izba przekazuje komisji składającej się z 15 członków. Projekty, odnoszące się do podwyższenia podatków od psów, rozprzeżnienia niektórych uchwał ustawy emerytalnej na pośrednich urzędników państwowych i zmiany niektórych rozporządzeń co do wyborów do rady miejskiej, jako też nowelę do ordynacji miejskiej dla Wiesbadenu przekazuje Izba komisji gminnej.

Marszałek poleca, aby komisje wybrać dopiero, gdy do Izby Panów nadejdą projekty z Izby deputowanych i po jeneralnej dyskusji.

Hr. Brihl uważa dyskusję jeneralną za szkodliwą, zaznaczając, iż komisje powinny przystąpić do obrad nad projektami, nie powodując się wpływem dyskusji jeneralnej.

Pan Kleist z Retzowa wyraża ubolewanie, że z trzech najważniejszych projektów ani jeden nie nadszedł do Izby panów, lecz tylko szereg drobnych projektów (wołanie: podatek od psów!).

Ks. Hatzfeld podziela propozycję marszałka, odnoszącą się do wyboru komisji, którą też Izba przyjmuje. Marszałek otrzymuje upoważnienie Izby na złożenie w jej imieniu cesarzowi życzeń w dniu ślubu ks. Wiktoryi.

Następne posiedzenie nienaznaczone. Koniec o godz. 12.

Sejm galicyjski.

Lwów, 13 listopada.

P. Zakrzewski przedłożył sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich wraz ze znanymi wnioskami.

Szczepanowski podnosi ważność nominacji Bobrzyńskiego dla szkolnictwa i pragnie dodać do sprawozdania komisji parę uwag. Przedewszystkiem oświadcza się za zniesieniem różnicy między gimnazjami i szkołami realnymi oraz za zniesieniem dualizmu w szkołach, przez usunięcie podziału na niższe i wyższe. Mówca pragnie surowych egzaminów, poczem zaznacza ważność wpływu domowego na postęp w szkołach. Powołując się w tym mierze na Wojciecha Dziędużyckiego, a podnosząc potrzebę obywatelskiego ducha, wspomina Konarskiego i Czackiego, a przypominając, że Bobrzyński, jak oni, jest prawnikiem i historykiem, wyraża nadzieję, że i on da początek nowej epoce szkolnictwa.

Stadnicki Jan zapowiada, że mówi jako ojciec rodziny na podstawie swoich spostrzeżeń. Oświadcza się przeciw gimnazjom realnym. Jeden system byłby wskazanym, mianowicie rozdział na dwa kierunki: filologiczny i przyrodniczy, podobnie jak to ma miejsce we Francji. Mówca podnosi, że nauka języków odbywa się tak, iż może ona obrzydła uczniom. Przy naukach przyrodniczych obciążeni są również uczniowie balastem szczegółów. Mówca oświadcza się za wykładaniem dwóch przedmiotów po niemiecku i za opanowaniem prądu wielkiej frekwencji w gimnazjach. (Brawa).

Bobrzyński podnosi, że skoro sprawozdanie Rady szkolnej spotkało w Izbie uznanie, to przypisać to należy otwartości, z jaką Rada szkolna sprawozdanie swe ułożyła. Otwarcie odkryła ona wszystkie braki i przedstawiła swe usiłowania, by im zaradzić. Podniesiono w dyskusji potrzebę zmiany systemu. Kwestyi tej Rada szkolna nie poruszyła. Mogłoby to bowiem spowodować osłabienie tej akcyi w obec nauczycieli i młodzieży. Radzie chodzi o należyte i rozumne wykonanie systemu, a jeśli się to osiągnie, ustana narzekania na system. Od zmiany ustaw, od paragrafów rozwój szkoły istotnie nie zależy. Rozstrzyga o nim tylko nauczyciel, wpływ domu i społeczeństwa. W stanie nauczycielskim zaszła zmiana na lepsze. Świadczą o tym żywy udział w życiu naukowym oraz pomyślny rozwój Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Rezultaty dziś nie są gorsze od dawniejszych. I szkoły nasze wydadzą Szujskich i Tarnowskich. Przechodząc do sprawy nauki języka polskiego, oświadcza, że wielki nacisk na naukę tego przedmiotu się wywiera, a wreszcie podnosi jako ważny czynnik stosunek szkoły do rodziny i społeczeństwa. Tu napotyka szkoła na wielkie trudności, mając do walczenia z brakiem wytrwania uczniów i niewłaściwym zachowaniem się rodziców w obec szkoły i nauczycieli. Mówca przeczy przeciegnięciu uczniów. Dyskusja niniejsza powinna nauczycieli zachęcić do dalszej pracy, a uczniów przekonać, że w każdym razie powinni się uczyć nie mniej, jak dotąd, lecz więcej i lepiej. (Brawa).

Po krótkim przemówieniu Antoniewicza zabrał głos Czartowski, który sprzeciwia się myśli Stadnickiego o nauczaniu dwóch przedmiotów w języku niemieckim, widząc w tym naruszenie zasady o języku wykładowym. Co do reformy gimnazjów oświadcza, że ta reforma musi być przeprowadzona racjonalnie w kierunku dzisiejszych potrzeb. Złe leży w przepelnieniu szkół. Wreszcie podnosi mówca potrzebę nauki religii.

Dyskusja zakończył sprawozdawca Zakrzewski krótkim przemówieniem, w którym podniósł jeszcze raz zasadę, że rozwój szkolnictwa zależy od osób, nie od paragrafów. Sprzeciwili się instytutcy repetytorów i nauczania dwóch przedmiotów w języku niemieckim, a zakończył wyrażeniem nadziei, że obecne usiłowania Rady szkolnej uwieńczone będą pomyślnym skutkiem.

Wnioski komisji zostały przyjęte. Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 30. Następane odbędzie się w sobotę.

Lwów, 14 listopada.

W komisji budżetowej chwalono sprawę powiększenia funduszu pożyczkowego przemysłowego, która na onegdajszym posiedzeniu została tej komisji przekazana. Komisja nie proponuje zwiększenia funduszu tego, lecz wnosi, ażeby zamiast wyznaczać corocznie po zlr. 30,000 przez 6 lat, dać po 60,000 zlr. w 3 latach następnych.

Sprawozdawcą funduszu przemysłowego wybrany został p. Chrzanowski. Żądał on podwyższenia tego funduszu po 15,000 zlr. przez lat 6, ale ponieważ z powodu złego stanu finansowego kraju podwyższenie nie dąży się przeprowadzić, popart skrócenie okresu wpłaty do tego funduszu. W ten sposób przyjdzie Wydział krajowy w posiadanie większego kapitału w krótszym czasie.

Na wniosek Chrzanowskiego uchwalila komisja budżetowa wydatki na cele przemysłowe zgodnie z preliminarzem Wydziału krajowego.

KORESPONDENCYE.

Z Górnego Ślązka, 13 listopada.

(Gorzką dla niejednych, ale rzetelną prawdą pedagogiczną.)

O analfabetach na Górnym Ślązku, a raczej o „niedostatecznym wykształceniu szkolnym rekrutów górnośląskich i o rzeczywistych jego przyczynach” mówił w tych dniach katolicki nauczyciel, pan Urban z Koberza, na zebraniu katolickiego stowarzyszenia nauczycielskiego, które się w Pszczynie odbyło:

Podług „Oberschl. Volksztg.” tak mniej więcej przemówił prelegent: Rząd stara się o to, aby na Górnym Ślązku coraz więcej nowych szkół ludowych powstawało, coraz bardziej pomnaża się też liczba nauczycieli, a mimo to ustawicznie słyhać skargi na to, że szkoła górnośląska nie spełnia stawianych do niej wymagań, ponieważ jest na Górnym Ślązku jeszcze stósunkowo dużo analfabetów. Podawasz statystyczne liczby tych analfabetów, tak dalej wywoził p. Urban: Nie winien temu nauczyciel górnośląski, ponieważ władze szkolne karzą i suspendują każdego nauczyciela, któryby się nie odznaczał pilnością i gorliwością, a nauczycieli, którymby brakło dobrej metody, albo którzyby nie umieli utrzymać w szkole karności i porządku, posyła władza szkolna na kurs metodologiczny.

Niedomagania utrudniające prawidłową naukę w górnośląskich szkołach ludowych, są następujące:

1) Niedostateczne domowe wychowanie dzieci i słabe popieranie nauczyciela przez rodziców dzieci szkolnych. Dopóki rodzice nie będą uznawali potrzeby dobrego wykształcenia ich dzieci, dopóki dom rodzicielski nie pójdzie ręką w rękę z szkołą i popierać jej nie będzie, dopóty szkoła nie osiągnie swego celu.

2) Zbyt nieregularne uczęszczanie do szkoły, które jest skutkiem ubóstwa ludu górnośląskiego i zbyt wielkiego oddalenia osad i wsi od szkoły.

3) Falszywy rozdział gmin poprzydzielanych do szkoły. Szkoły powinny być dla dzieci, a nie dzieci dla szkoły.

4) Zbyt wiele jest jeszcze szkół półdniowych, w których nauczyciel przy skąpej wydziałych lekcjach, a przy wielkiej liczbie dzieci, nie może przejść swego pensum.

5) Usunięcie szkół niedzielnych, w których dawniej powtarzano lekcje z ubiegłego tygodnia, aby ich dzieci nie zapomniały.

6) Młodzi nauczyciele nie znający języka dzieci. Nauczyciel, nie znający języka polskiego, nie może uczyć z dostateczną korzyścią. Nadto ci młodzi nauczyciele nie są przyzwyczajeni do uczenia polskich dzieci, których charakter i obyczaj nie znają. Nie umieją uczyć w szkołach utraktywistycznych, stoją w szkole bezradni, pracują bez planu, tracą zamilowanie do swego zawodu i starają się zwykle czempnąć o inną posadę z dogodniejszymi warunkami językowymi.

Tyle powiedział pan Urban. Ile tu gorzkiej, ale rzetelnej prawdy pedagogicznej, na jaką się dotychczas bardzo rzadko przy nauczycielu w ziemiach polskich zdobywa. Czytaliśmy o bardzo wdzięcznych podobnych tematach, rozbiieranych na konferencyach nauczycieli, n. p.: „Jak ma nauczyciel budzić w dziecku poczucie moralności i religijności?” „Jak zachęcić dziecko do regularnego odwiedzania szkoły?” „Jak obudzić w rodzicach dzieci interes dla szkoły?” i t. p. Na dłoni leżało tu, że jedynie prawidłowa, pedagogiczna nauka w języku ojczystym dzieci może rozwiązać te zadania, a tymczasem ci ewangeliccy, czy Polacy czy Niemcy, ani słówkiem nie dotknęli drożnego dzisiejszego systemu, objędując w koło, prawiąc o jakichś „wznośtych” zadaniach szkoły, o „zaszczytnym” powołaniu nauczyciela, o konieczności jakichś zagadkowych środków i t. p., ale w sedno rzeczy uderzyć żaden z nich miał i ma odwagi; kolega ich katolik z G. Ślązka wskazał im rzeczywiste niedomagania szkoły ludowej w ziemiach polskich, wykazując zgrabny system niemieckiego wykładu, nie objaśnionego nawet w języku dziecka. „Bezradni, bez planu pracują nauczyciele Niemcy w szkołach z dziećmi polskimi, tracą ochotę do pracy, zamilowanie do swego zawodu”. Tak jest na Górnym Ślązku, tak jest i u nas, tak jest w Zachodnich Prusach. Nie dziwi się nauczycielom Niemcom, że z takich szkół czempnęją ukuja; nie dziwi się rodzicom, że nie mogą się zdobyć na popieranie nauczyciela i szkoły „dyametralnie rozchodzących się od racjonalnych potrzeb rodziców, mających żądać prawo w szkole prawidłowej nauki; nie dziwi się dzieciom, że ich szkoła dzisiejsza nie grzeje. Nasze społeczeństwo nie winne tej anomalii. Czy rząd wreszcie nie wprowadzi szkoły na tory, któremi isó powinna, aby miał do niej nauczyciel zamilowanie, aby dzieci z radością do niej spieszyły, a rodzice cieszyli się z jej nauki! Precz z polityką ze szkoły, a będzie szkoła znowu tym, czem była i czem być powinna — instytucją kształcąca serce, rozwijająca rozum, uszlache-

niającą duszę, a wtedy nauczyciel, dzieci i rodzice swobodniej odetchną sobie.

Lwów, 12 listopada.

(Pożegnanie p. Pietruskiego. — Wniosek posła Abrahamowicza. — W sprawie powiększenia liczby posłów z miast. — W sprawie indemnizacyjnej. — Broszura żydowska).

(a) P. Oktaw Pietruski, który, jak wiadomo, ustąpił ze stanowiska członka Wydziału krajowego, pożegnał się w niedzielę z urzędnikami Wydziału. „Przykrą jest dla mnie ta chwila i bardzo bolesna — rzekł między innymi p. Pietruski — bo opuszczam to grono urzędników Wydziału krajowego, które w moich oczach wzrosło, wykształciło się i zacościło, sumienną pracą i ściśnięm przestrzeganiem wszytkiego, co zmierzało do dobra kraju, tak się wobec całego kraju odznaczyło. Dziękuję wszystkim za dobroć, z jaką zachowywaliście się zawsze względem mojej osoby i ułatwialiście mi nieraz trudny zawód referenta spraw osobistych. Proszę was, abyście i nadal zachowali waszą życzliwość i przyjaźń dla mnie. Nigdy nie zapomnę, jak mile przebyłem 30 lat służby w waszym gronie. Na przyszłość obiecuję wam zawsze sprzyjać i w sejmie bronić waszych spraw; — gdyby zatem który z panów potrzebował mojej pomocy, niech z całym zaufaniem i zdecydowaniem przyjdzie do mnie, a ja nigdy poparcia swego nie odmówię, w miarę moich sił. Niech Pan Bóg błogosławi wszystkim waszym postępkom, waszym zamysłom i waszym rodzinom!” — W imieniu urzędników pożegnał p. Pietruskiego radca Wydziału krajowego p. dr. Ekielski, podnosząc, że pan P. był zwierzchnikiem, wymagającym spełnienia obowiązku, ale zawsze wyrozumiałym i przystępnym, umiejącym wejść w położenie podwładnych i wyrozumieć ich potrzeby, — i życząc mu w końcu, aby w dalszym życiu nie spotkał już więcej przeciwności i nie znalazł co troska i prosząc, aby raczył wszystkich swych wychowawców utrzymać w pamięci. — P. Pietruski z wielkim wzruszeniem ucałował dr. Ekielskiego, a zwracając się do urzędników, powiedział, że uściskiem tym żegna ich wszystkich serdecznie.

Przeciwko wnioskowi posła Abrahamowicza, domagającemu się zaprowadzenia krajowego podatku konsumcyjnego od piwa, wina i napojów słodzonych, objawiła się w kraju silna agitacja, zwłaszcza we Lwowie; gdyby bowiem wniosek powyższy został przyjęty, ludność miasta naszego zostałaby dotknięta nowym ciężarem w sumie co najmniej 900 tysięcy zlr. Mieszkańcy Lwowa oplacają już i bez tego tytułem podatku konsumcyjnego przeszło milion zlr. rocznie, co przy ludności sto dwadzieścia tysięcy, wynosi około 10 zlr. od osoby. A z cyfry tej wypływa dowodnie, jak to podniesiono na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, iż wszelkie dalsze obciążanie tego rodzaju opłat konsumcyjną jest niemożliwe, choćby dla tego, iż siła podatkowa nie jest w stanie podołać takiemu ciężarowi. Że niemożliwem jest ponoszenie większych jeszcze podatków, najsilniejszym na to dowodem jest budżet miasta. Wynosi on poważną cyfrę około 1,300,000 zlr., a pomimo to rozchody nie są w stanie zrównoważyć się z przychodami; niedobory rosą tak dalece, iż gmina miasta uciekała się musi bezustannie do pożyczek, które dochodzą już do sumy 2 milionów.

Małe bardzo są widoki, aby uchwała komisji prawniczej sejmu w sprawie powiększenia liczby posłów ze Lwowa i Krakowa, oraz przyznania głosu wrylnego prezesowi Akademii Umiejętności i rektorowi politechniki lwowskiej, została zamienioną na sesyi bieżącej w ustawę. Uchwała ta, powzięta większością jednego tylko głosu, mało znajduje sympatyj w pełnej Izbie, a ponieważ do jej prawomocności potrzeba 2/3 wszystkich głosów, więc przeprowadzenie pomienionej reformy zdaje się być na razie wykluczonem.

Na wzorzącej radzie uchwalili Wydział krajowy podpisać nadesłane mu przez rząd ugody w sprawie indemnizacyjnej, a mianowicie: a) ugodę względem uregulowania stósunków państwa do funduszu indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, po myśli ustawy z dnia 5 czerwca b. r.; b) ugodę po myśli art. II powyższej ustawy, względem zwrotu nadpłat, udzielonych przez państwo w latach 1883—1889 tymże funduszom w sumie ogólnej 1,400,000 zlr.

Wydana tu została nowa broszura w żargonie żydowskim przez stowarzyszenie „Syon”, około którego grupują się rabin, cudotwórca, a z nimi gros ludności izraelskiej. Wydana ona została głównie z okazji zapowiedzianego na rok przyszły ogólnego spisu ludności. Otóż przypominając żydom, że są „wybranym” narodem, autor wzywa dzieci Izraela, aby się nie dali omamić nawoływaniom tych współwyznawców swoich, którzy ich chcą „zrobić Polakami”, lecz aby pozostali „wnukami ojca Abrahama, prawdziwymi żydami.” Niechaj nie polszcza swych imion, niechaj nie pielęgnują obcych sobie języków, lecz swój własny język narodowy, hebrajski lub „żydowski.” Każdy zaś, kto nie „zaprzędał swój żydowskość”, powinien przy zbliżającym się spisie ludności podać jako swój „język towarzyski” hebrajski lub żydowski. — Nie brak też tej broszurze zakroju komicznego, a

już serdecznie może ubawić chełpliwe znaczenie, że: „żydzi, którzy napelnili strachem potężnych Rzymian i wykształconych Greków” i dzisiaj nikogo i niczego się nie boją (*haben kein moire*), niemniej upominanie chałatowców, aby i oni także nie mieli *moire*, lecz pracowali nad odbudowaniem państwa palestyńskiego i mówili po żydowski, bo to język tak ładny, iż mogą śmiało nim się chlubić!

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Petersburga donoszą, że ksiądz Biskup Awdziewicz ma się znacznie lepiej.

NIEMCY.

* Berlin, 14 listopada. Minister rolnictwa bar. dr. Lucius podał się do dymisy, jak donoszą jednogłośnie dzisiejsze pisma niemieckie; ma on rzekomo, stósownie do przepisów lekarzy, rzec się zupełnie dalszego zajęcia politycznego.

— W środę otrzymała Izba deputowanych sejmu pruskiego projekt, odnoszący się do zmiany *lex Huene*, która ma polegać na tem, aby zmniejszyć o 10 milionów marek renty dla związków komunalnych w r. 1890/91 i 1891/92. Sumę 20 milionów marek proponuje projekt przekazać ministrowi oświaty na zapomogi dla gmin na budowę szkół ludowych.

— Komisją obradującą nad ochroną robotnika, zajmował dzisiaj § 134e, odnoszący się do ordynacji robotniczej, jako też następne paragrafy (do § 134g), które przyjęto po nieznacznej dyskusji. Przy obradach nad wydziałami robotniczymi (§§ 134h do 134m) zajmuje głos minister Berlepsch, uznając, że mogą one działać bardzo błogo, lecz zwraca się przeciwko zaprowadzeniu obowiązującym tych urządzeń, ponieważ one mogłyby osłabić zaufanie do nich. § 134h wraz z poprawkami zostaje odrzucony.

— Na posiedzeniu Rady związkowej które się odbyło w środę pod przewodnictwem ministra Böttichera, udzieliła Rada swego przyzwolenia na projekta etatu na r. 1891/92, dla kanclerza i kancelaryi Rzeszy, urzędu skarbu Rzeszy, urzędu spraw wewnętrznych, administracji sądowej, dochodów cel i podatków spożywczych itd. Następnie przekazała Rada szereg projektów odnosnym wydziałom.

— Izbie Panów został przedłożony projekt do zmiany dwóch paragrafów z ordynacji miejskiej, dotyczących wyboru reprezentacji miejskiej. Mają uleść zmianie: § 14, który obecnie tak brzmi:

„Jeżeli do jednego oddziału należy więcej niż pięćset wyborców, to mogą odbyć się wybory podług do tego zastosowanych okręgów.”

Jeżeli gmina miejska obejmuje kilka miejscowości, to może ze względu na to być podzieloną na okręgi wyborcze. Magistrat oznacza liczbę i granice okręgów wyborczych, jako też liczbę kandydatów.”

Projekt stawia do tego paragrafu następującą poprawkę:

„Gdyby zaszła zmiana w liczbie, albo w granicach okręgów wyborczych, lub w liczbie radnych, których okręgi wybierać mają, lub gdyby jakikolwiek zmiany potrzebne były, to magistrat winien zająć się uregulowaniem tej sprawy zaprowadzając przejście ze starego do nowego stósunku. Taka wszelka uchwała wymaga atoli potwierdzenia wyższej władzy nadzorczej.”

§ 21 stanowi w wstępie trzecim, że wszelkie wybory uzupełniające mają się odbywać w tych oddziałach i okręgach, w których ustępujący był wybranym.” Do tego przepisu dodaje poprawka te słowa: „bez ujmy dla przepisu objętego drugim ustępem § 14.”

Wreszcie ma uleść zmianie § 25 w ustępie 1. Dziś ten ustęp tak brzmi: „Każdy wyborca winien zarządowi wyborczemu ustnie oświadczyć do protokołu, na kogo głosuje. Ma on tytu kandydatów wymienić, ilu ich się wybiera.”

Do tego ustępu dodaje poprawka taki przepis: „Jeżeli wybory uzupełniające, lub zastępcze są połączone w jednym i tym samym akcie wyborczym, w takim razie każdy wyborca osobno kandydatów wymienić winien i to najprzód radnych przeznaczonych do uzupełnienia listy radnych, a potem nazwiska radnych, mających zastąpić tych, którzy wystąpili w czasie periody wyborczego.”

Odezwa.

Przed trzema przeszło laty poruszono myśl zakładania świeckich Towarzystw, mających na celu szerzenie i nas wstrzemięźliwości i walkę przeciwko nadużywaniu alkoholu. Zawiązało się w tym celu Towarzystwo w Kórniku, które następnie przeniosło siedzibę swą do Poznania. Od tego czasu zmógł się i nas ruch na tym polu. W Poznaniu obok wspomnianego wyżej Towarzystwa powstała „Jutrzenka”, oprócz tego zawiązało się kilka pokrewnych Towarzystw w prowincjonalnych miastach — a ogółem żywił się tą sprawą zainteresowań.

Ażeby stworzyć wspólne ognisko dla wszystkich oddzielnych usiłowań, uznało Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości potrzebę wydawania pisma, któreby w formie miesięcznych okólników zdawało sprawę z całego ruchu, a zarazem dawało zachętę do ciągłej i wytrwałej w tym kierunku pracy.

Z czynnym poparciem wspomnianego Towarzystwa wydawać będzie niżej podpisana

Dodatek

* Porównaj przedwczorajszy nasz artykuł w tym samym przedmiocie p. t. „Szkoły elem. na G. Ślązku.”

księgarnia od 1 stycznia 1891 r. miesięczne piśmie, poświęcone sprawom wstrzemięźliwości pod tytułem:

„Pobudka

do szerzenia wstrzemięźliwości“

pod redakcją pp. dr. Z. Celichowskiego i Fr. Krysiaka.

„Pobudka“ — stósownie do swęj nazwy — pobudzać będzie społeczeństwo do pielęgnowania cnoty wstrzemięźliwości i zdawać będzie sprawę z postępu odnośnych zabiegów.

Pismo to będzie urzędowym organem poznańskiego Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości i służyć będzie także gotowością swą wszystkim Towarzystwom pokrewnym — już to będącym w związku z poznańskim Towarzystwem, już to pracującym na tém polu odrębnie i samodzielnie.

Odzywamy się przeto do wszystkich Towarzystw, do wielebnego duchowieństwa, do lekarzy, do inteligencji, wogóle do wszystkich ludzi dbających o postęp wstrzemięźliwości w naszym kraju — z uprzejmą prośbą o popieranie naszych usiłowań, o zasilanie nas wiadomościami statystycznymi i artykułami, mającymi związek z naszą sprawą.

„Pobudka“ wychodzić będzie na początek każdego miesiąca — w objętości dwóch kart wielkiej 8-ki. Zapisywać ją będzie można w niżej podpisanej księgarni, jako też na pocztę. Prenumerata wynosi 1 markę rocznie; ogłoszenia przyjmuje się po 20 fen. od wiersza petytowego.

Członkowie Towarzystwa otrzymywać będą „Pobudkę“ bezpłatnie.

Poznań, w listopadzie 1890.

Redakcja:

Fr. S. Krysiak,

Wrocławska ulica 17, parter.

Ekspedycja:

Księgarnia J. K. Żupańskiego (Dr. Z. Celichowski), Stary Rynek nr. 78 (pałac hr. Działońskich).

Towarzystwa i Spółki.

We wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 3ciej po południu odbędzie się w Koronowie w lokalu p. Grubińskiego walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego na powiat bydgoski zamiejski. O liczny udział Członków prosi Komitet.

* Berlin, 13 listopada. W dniu 14 listopada 1890 zawiązało się w Berlinie towarzystwo pod nazwą: „Polskie naukowe Towarzystwo w Berlinie.“ Członkami jego zostali tylko uczniowie wyższych zakładów naukowych w Berlinie, lub też tacy, którzy niedługo jak od lat czterech studia akademickie ukończyli. Zebrania odbywają się w każdą sobotę wieczorem o 8 godzinie w lokalu pana Krämera (Friedrichstr. 123).

W skład zarządu wchodzi: Władysław Rabski, prezes, Andrzej Mielicki, wiceprezes, Witold Urbanowski, skarbnik, Zygmunt Chłapowski, Tomasz Pajderski sekretarz. — Listy dotyczące się Towarzystwa prosimy adresować na ręce kolegi Władysława Rabskiego, cand. phil. Berlin N. W. Gerhardestr. 13. — Towarzystwo liczy dotychczas 64 członków. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 15 listopada. Na porządku dziennym: 1) Odczyt kolegi Czechowskiego; 2) Sprawy Towarzystwa.

Berlin, dnia 14 listopada 1890.

Władysław Rabski, Tomasz Pajderski, prezes, sekretarz.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 listopada

* Doniesienia urzędowe. Król nadał: profesorowi i wyższemu nauczycielowi dr. Richtrowi przy realnym gimnazjum w Hali order czerwonego orła IV klasy, a pozwolił nosić krzyż oficerski król. saskiego orderu Albrechta majorowi Plückow, pierwszego pułku gwardji dragonów.

* Czcionkami i w komisie Drukarni „Kurjera Poznańskiego“ wyszedł „Krótki Katechizm Rzymsko-Katolicki“ ułożony przez ks. Biskupa E. Litwiskiego, Suffragana i Administratora Archidiecezyi Poznańskiej. Nakładem dostojnego Autora. Cena za egzemplarz 35 fen., z przesyłką 45 fen. Na 10 egzempl. 11 w dodatku.

Kto zamówi 50 egzemplarzy, lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Tylko za nadaniem gotówki wysła odwrótnie Drukarnia „Kurjera Poznańskiego.“ Zalecać tej książki nie potrzebujemy.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę dramat Jasięczyka „Lena“. W roli tytułowej występuje po raz pierwszy nowo zaangażowana artystka panna Wyrzykówna.

W niedzielę po raz drugi obraz ludowy Galasiewicz „Ciarachy“.

W śróde komedia Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Ceny znizone. W czwartek komedia Baluckiego „Krewniaki“.

Ceny znizone. W dniu wyborów będą urządzone biura informacyjne w handlach pp.: Dykiera, ulica

Rycerska 40; B. Głabisza, Sw. Marcin 14; J. K. Nowakowski, Plac Piotra 2; w cukierni Sobieskiego, Bazar; u p. Chojnackiego na Chwaliszewie i we wszystkich redakcjach pism polskich.

* Posiedzenie wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń przy ulicy Młyńskiej. Na porządku obrad: 1) p. dr. Erzepki przedstawi najnowsze wykopaliska; 2) dr. Koehler przedłoży część skarbów monet średniowiecznych i wyrobów filigranowych arabskich; 3) Komunikaty. Dr. Koehler.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad: „Odczyt z historii Polskiej“. O liczny udział szanownych członków uprasza Zarząd.

* Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 16 listopada o godz. 5 1/2 wieczorem w kamienicy przy ulicy Berlińskiej nr. 17 na I piętrze (pierwszy dom za polskim teatrem). Porządek obrad: 1) Słów kilka o towarzystwach przemysłowych; 2) deklamacja; 3) Sprawy Towarzystwa.

Uprasza się o liczny udział i wczesne przybycie. Goście pożądani. Składka w „Jutrzenkę“ wynosi 1 mk. 20 fen. rocznie. Osoby z po za obrębą Poznania, pragnące popierać wstrzemięźliwość, mogą się zgłaszać na członków pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań. Zarząd.

* Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Krawców Poznania, odbędzie się w niedzielę dnia 16 listopada o godzinie 4 po południu na sali p. Bol. Knolla, ulica Wrocławska nr. 18. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich donosi nam, że dnia 27 kwietnia odebrało od Wielm. panny Kaziemierzy Stanikowskiej dar na fundusz żelazny Jęj Imienia 2500 marek (oraz 7,50 marek przewidy).

* Koncert. Dnia 1 grudnia roku bież. wystąpi tu na sali Lamberta z koncertem p. Paul Lana, wspólnie z barytonistą Filipem Forstnem i z panem Cesek. Blizsze szczegóły programu są w ogłoszeniu, na który zwracamy uwagę czytelników.

* Egzamin na nauczycieli szkoły średniej złożyli wczoraj tutejsi nauczyciele, pp. Tefs i Summer III.

* Statystyka dotycząca stosunków nauczycieli miejskich miasta Poznania przedstawia się jak następuje: Dnia 1 lipca r. b. było zatrudnionych przy tutejszych sześciu szkołach elementarnych, dwóch szkołach średnich i szkole obywatelskiej razem 9 rektorów, 23 nauczycieli szkół średnich, 116 nauczycieli, 31 nauczycielek i 2 nauczycielek robotek ręcznych. Dnia 1 lipca 1889 roku zatrudnionych: 7 rektorów, 20 nauczycieli szkół średnich, 113 nauczycieli i 30 nauczycielek. Personal nauczycielski powiększył się zatem o 9 osób. Z pomiędzy nauczycieli było 110 ustanowionych na stałe i 6 tymczasowo, z pomiędzy nauczycielek było 27 ustanowionych na stałe, a 4 tymczasowo. Stosunek pensji nauczycieli szkół miejskich jest następujący: Jeden z rektorów pobierał 4800 marek, drugi 4500, inny 3900, znów inny 3500, a reszta czterech pobierała 3300 marek pensji. Jeden z nauczycieli szkoły średniej pobierał 3300 marek włącznie z dodatkiem osobistym wynoszącym 300 marek, drugi 3000 marek, inny 2500 marek, 5 nauczycieli po 2400 m., 2 po 2200 m., 3 po 2000 m., i 10 po 1800. Z pomiędzy nauczycieli szkół elementarnych pobierało 3 najwyższą pensją w wysokości 2700 m., 1 pobiera 2350 m., inny 2300 m., 7 po 2200 m., 3 po 2100 m., 5 po 2050 m., 2 po 2000 m., 15 po 1900 m., 16 po 1800 m., 3 po 1750 m., 9 po 1700 m., 3 po 1650 m., 24 po 1500 m., 8 po 1525 m., 1 po 1400 m., 18 po 1300 marek i 6 po 1200 marek. Z pomiędzy nauczycielek pobiera 8 najwyższą pensją w wysokości 1650 marek, 2 po 1500 marek, 7 po 1350 marek, 1 po 1200 m. i 9 po 1050 marek.

* Nieformalności przy wyborach parlamentarnych w okręgach 2, 6 i 9 pozn. obw. rej. poleca komisja dla rugów wyborczych zbadać władzom administracyjnym. W okręgu drugim (międzychodzko-obornicko-szamotulskowiskierskim) nie podpisał pewien przewodniczący listy wyborczej; w innym miejscu niedokładnie zaliczone głosy, w czasie aktu wyborczego było tylko dwóch ławników, zamiast trzech; w pewnym okręgu oddano podwójną kartkę wyborczą i t. p. Zarządy wyborcze mają być w tych sprawach protokolarnie przesłuchane, a w przeciagu czterech tygodni mają władze powiatowe zaraportować o rezultacie tych badań.

* Skoki, 13 listopada. Konferencya nauczycieli katolickich odbyła się dziś w Popowie kościelnym. Nauczyciel p. Dunański z Miłosławia odczytał rozprawę na temat: „Jak nauczyciel może osiągnąć pożądane rezultaty w nauczaniu i ile możliwości równe wykształcenie dzieci?“

* Do Rycywołu przybył w końcu września r. b. jakiś na umyśle upośledzony chłopiec liczący 14—16 lat wieku. Dotychczas można było z niego wydobyc tylko tyle, że ojciec jego nazywa się prawdopodobnie Wilhelm Rodewald. Na inne pytania nie odpowiada ten chłopiec.

* W Żninie utworzono ochotniczą straż pożarną, do której na razie przystąpiło 60 członków. Do zarządu zostali wybrani pp.: komisarz obwodowy Büttner, Gruszkiewicz, Krüger i Bukowski.

* Z pod Strzelna, 14 listopada. Miesiąc mija od czasu, jak w grobowcu między zasłużonymi i sławnymi nauką lub rodem opatami klasztoru strzeleńskiego, złożono zwłoki kapłana, który, chociaż nie dzierzył na zewnątrz tego przywileju i w kościele i w narodzie wyniosłego, mógł tylko najwięcej osobą swoją przypominać dzieje jego i w żywej pamięci utrzymywać przeszłość klasztoru szczelińskiego, jednakowoż tém, czém był na polu pracy i obowiązków, nieraz przykrzych i niewdzięcznych, zasłużył sobie na to, aby pamiętać o nim, o jego życiu i zbawiennych zasługach ze śmiertcią, z wstąpieniem do tych podziemnych przybytków wypoczynku wiecznego, nie minęła bez ogłoszenia pośmiertnego; — mówimy o s. p. księdzu Karolu Wojczińskim, długich lat profesoroze w seminarium duchowném poznańskim, w końcu proboszczem w Strzelnie. Nie wiemy, jakiej przypisać przyczynie, że po krótkim, jakto prawie zwykle bywa w pismach naszych, nekrologu — żadna do dalszej publiczności, zresztą zaciekawionej i zajętej tak głośniego imienia osobą, nie przecisnęła się wiadomość, że takie głębokie, prawdziwie grobowe milczenie zapanowało nad śmiertcią tego, który chociaż umarł, żył jest między nami, bo pozostał jego, związana z długim szeregiem lat pracy na polu bardzo poważném, właśnie wśród tych, którzy z czasem stanąć mieli w jednym z nim szeregu, obok niego wyższe lub niższe piastować godności kościelne — w każdym razie służyć sprawie najświętszej, tak bardzo stała się popularną, że nie powinna zbyt szybko pójść w zapomnienie.

S. p. ksiądz Karol znany był nie tylko z swojej głębokiej nauki w wykształconych naszym społeczeństwie klasach, znali go przedewszystkiem ubodzy, którzy na jego pomoc litosciwą czy większą lub mniejszą na pewno zawsze liczyli, chyba, że się wyczerpnęły środki, wtedy nie zapominał w szczelińskich stosunkach jałmużnę podwoić i tym sposobem zawód pierwszym razem doznany wynagrodzić. Cóż powiedzić o szlachetności i uczciwości jego charakteru! Kogo pokochał a poznał, że na to zasłużył, kochał całym sercem, komu raz stał się przyjacielem, pozostał nim aż do śmierci, brzydził się obłądą, bo był szczery i kochał prawdę, jeżeli był w czym skryty i tajemniczy, to w cierpieniach, które nieestety w ostatnich latach życia po nad siły jego na pozór niezłamane, trapiły go i zdrowie nie od razu, ale powoli zrujnowały, ostatecznie przyspieszyły katastrofę wcale prawie nieprzewidzianą. Niewytłomaczoną dla nas jest rzeczą, że kiedy każdy proboszcz strzeleński mógł się uczuć szczęśliwym z posiadania tak pięknego beneficjum — s. p. ks. Karól tego szczęścia wcale nie okazywał, przeciwnie, czuł się mimo dochodów znacznych i innych wygód, nieszczęśliwym. Uspokojenia swojego mimo to w Strzelnie nie odmienił, jakim był w Poznaniu, takim i tutaj pozostał wesolym i dowcipnym, a że o dochody nie dbał, dowodem, że wszystkie poświęcał jak dawniej na cele dobroczynne i rozmaite gwałtowne reparacje probostwa, na upiększenie wspaniałego ogrodu i t. p., że umarł w biedzie, bo nie było po śmierci pieniędzy w domu, litosciwy konfrater i sąsiad przyczynił się w większej części do jego pogrzebu. Smutek był wielki i prawdziwy przy oddawaniu ostatniej przysługi s. p. księdzu Karolowi, płakali kapłani, przyjaciele mu wierni, płakał lud, bo czuł, że utracił na zawsze dobrodziejcę swojego, bo żegnał tego, który bzy otrzeć, serce strapiione cieszył, w największym opuszczeniu ratować potrafił. I dla tego „date ei omnes — et laudent eum in portis opera ejus.“ Chociaż ubogim opuścił nas s. p. Karol, pozostał wielu jednak dłużników, najwięcej między tymi, którzy są w możności po śmierci dług mu należący się spłacić w formie przystępnej i wdzięcznej. Date ergo — dajcie więc kapłani dobrodziejce, uczniowie zmarłego, dajcie jego przyjaciele i parafianie ile dać możecie, bo jeżeli s. p. ksiądz Karol przez uczynki swoje zjednał sobie w wieczności chwałę i nagrodę, wystawny mu tu na ziemi także pomnik chwały i nagrody; — kochany Karol zasłużył sobie na to jak najstuszniej!

Na pogrzebie poruszono projekt szlachetny wystawienia mu tablicy (pomnika) pamiątkowej i fundowania uniwersarza za spokój pięknej duszy jego. Zamieśnij ten projekt co prędzej w czyn, aby nas nie pośladono o zapomnienie i niedbalstwo. Przy tej sposobności prosimy księży p. Goeb. z Kr. i M. z Pn., aby swoją drogą odezwali się i komitet potrzebny utworzyli. Tymczasem prosimy Szanowną Redakcję „Kurjera“ o pośredniczenie w zbieraniu składek.

Ksiądz N. N. z Ostr. p. P. załącza na cel powyższy 3 marki.

(Dalsze składowi chętnie przyjmujemy. Red. „Kur. Pozn.)

* Chełmińska diecezya. Niedawno obchodził diamentowy (60-letni) jubileusz kapłaństwa ks. Jan Piechowski, wysłużony proboszcz, mieszkający obecnie w Skurezu. Jest to co do wieku trzeci kapłan diecezyi chełmińskiej. Najstarszym jest ks. Jan Ruchniewicz, urodzony roku 1794 a wyświęcony na kapłana r. 1817, wysłużony proboszcz, mieszkający w Zamartm. Po nim następuje ks. Jan Reimann, urodzony roku 1800 a wyświęcony na kapłana roku 1823, urzędujący jeszcze teraz jako pro-

boszcz w Labiowie. Najstarszy z wymienionych kapłanów, ks. Jan Ruchniewicz właśnie jutro, 16 b. m. wstępuje w 97 rok życia.

* Warmińska diecezya. Onegdaj przy-moocowano do nowej wieży kościoła w Świętějšíekierce galkę z krzyżem. — Wyśłużony dyrektor seminarium nauczycielskiego ks. Jordan umarł w Brunsberdze, w czwartek 13 b. m. nagle w 61 roku życia. Wszedłszy jak zwykle o 7 godzinie rano do nowomiej-skiego kościoła, aby tam odprawić mszą św., upadł na ziemię, rażony apopleksją. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Ks. Jordan skonał w kapelani po pół godziny. R. i. p.

* O dzieciach z małżeństw mieszanych podaje „Westf. Volksblatt“ następujące zdarzenie: „W jednej z gmin marszalskich jest wdowa protestantka, mał jej był katolikiem. Wszystkie dzieci z tego małżeństwa, a jest ich ośm, były ochrzczone w kościele katolickim. Pięcioro dzieci ukończyło szkołę katolicką, a troje, które jeszcze do szkoły chodzili zobowiązane i które także chodzili do szkoły katolickiej, odebrała matka po śmierci męża z tej szkoły i posłała do protestanckiej. Przeciwnie temu wystąpił miejscowy ksiądz katolicki z zażaleniem do sądu opiekuńczego, ale ten odmówił mu prawa do tego. Sąd ziemiański przyznał atoli to prawo księdzu, wywodząc, że każdy ma prawo przedkładać takie nie-prawne wypadki sądowi pod rozstrzygnięcie. Sąd opiekuńczy wystąpił teraz przeciw wdowie, ale wkrótce potem wszystkie wdowy katolickie, których mężowie protestantami byli, a za których wolą dzieci po katolicku wychowywano, odebrały rozkaz, aby odtąd wychowywały dzieci w ewangelickich szkołach. Temu oparły się wdowy i w wyższych instancjach osiągnęły ten rezultat, że dzieci, które przed 14 rokiem były u Komunii św., i te, które rok za życia ojca chodzili na naukę religii katolickiej, należy zwolnić od nauki protestanckiej. Reszta dzieci musi wbrew woli zmarłego ojca, pobierać naukę protestancką. — Katolickie matki zażądały w konsekwencji, aby wdowy protestanckie, których mężowie byli katolikami, wychowywały dzieci po katolicku, a tu okazało się, że daleko więcej jest tych dzieci, które powinny być po katolicku wychowane. „Czy nie ma środka, aby katolicy ojcowie mogli zapewnić dzieciom wychowanie katolickie? — Jeżeli nie ma takiego środka — tak kończy korespondent — to, zdaniem naszym, będzie Kościół katolicki musiał w ogóle zakazać małżeństw mieszanych.“

* Wrocław. Pan Władysław Ziętak z pod Koronowa złożył egzamin państwowy jako aptekarz.

* Na zachodnio pruskim synodzie ewang., który się w tym tygodniu odbył w Gdańsku, wniósł kwidziński synod powiatowy o to, aby nie było wolno w niedziele i święta odbywać lekcy w szkołach uzupełniających. Ten wniosek atoli prezydent, głosował za nim bowiem 24 członków i tyleż przeciw niemu. Nie było zatem większości.

* Wydalono z Berlina dziewczynę, będącą poddaną rządowi rosyjskiego. Służyła ona u kupca za pokojówkę. W przeciagu tygodnia ma ta dziewczyna opuścić Berlina i państwo pruskie.

* Uczta na cześć prof. dr. Jordana w Krakowie. Rodzice i opiekunowie żołnierzy należących do „pułku dzieci krakowskich“ wdzięczni inicjatorowi tych zabaw, dr. Jordanowi, za wszystko to, co on dla dziatwy i jej dobra zdziałal, zaprosili tego zacnego filantropa i twórcę instytucji, której Krakowski świat cały zadrości, na wieczernę, na cześć jego urządzą. Sala hotelu „pod Różą“ przy ulicy Floryańskiej przybrana w kwiaty, zieleń i emblemata wojskowe pułku dzieci krakowskich, zapelnila się szczerze gośćmi, którzy chcieli złożyć swe uznanie dr. Jordanowi. W uczenie tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych miasta i wszyscy zgodnie zjednoczeni serdeczném uczuciem wdzięczności i uznania dla tak zasłużonego męża, — jakim jest dr. Jordan — zasiedli do stołów, w około których ustawiono broń „pułku“ w kozły, co przedstawiało charakterystyczny obraz biawku. Pierwszy toast na cześć dr. Jordana, przyjęty z uniesieniem, wniósł ks. prof. Bielenin. Następnie jeszcze wzniesli toasty na cześć założyciela parku panowie Ignacy Żółtowski i dr. Molicki. Prof. Jordan wzruszony tem szczerem uczuciem wdzięczności, jakie mu okazali zgromadzeni, podziękował szczerze wszystkim, a zarazem podniósł zasługi pana Staszycyka około utworzenia „pułku dzieci krakowskich.“ Toast „kochajmy się“ wzniesiony przez radnego miasta p. Hajdukiewicz, a, spotęgował jeszcze podniosły nagrodzenia i wśród miłej i ożywionej pogadanki przepelanęty przemówieniami wierszem i prozą, chędo upływał czas biesiadującym.

* Z pod Kisielca donoszą, że z tamtej okolicy wyniosło się w ostatnim czasie dużo ludzi do Ameryki. W jednym dominium ośm rodzin na św. Marcin opuściło służbę. Właściciele ziemscy są zniewoleni sprowadzać ludzi z Prus Wschodnich.

* Smutny wypadek. Ze Lwowa donoszą, że jechał ulicą Kopernika wóz naładowany butlami benzyny; w tém jedna butla spadła z wozu i rozbiła się, a benzyna popłynęła szeroką strugą. W chwilę potem nadjechał inny wóz zaprzężony parą koni. Od uderzeń kutyk kopyt końskich o kostki granitowe, powstała iskra i w jednę chwilę cała benzyna stanęła w płomieniu. Ogień trwał wprawdzie

chwilę, ale siegał drugiego piętra domów, stopił szkieł jakiegoś szewca i osmalil zupełnie owe konie, które oczywiście skończyły w okropnych męczarniach. U jednego z nich wypłynęły oba oczy, u drugiego jedno. Na szczęście nikt z ludzi nie znajdował się na przestrzni zajętej przez ogień.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 16go listopada św. Edmunda.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 24. Zachód o godzinie 4 minut 5.

Pojutrze dnia 17go listopada św. Salomei p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 26. Zachód o godzinie 4 minut 4.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 15 listopada. Wczoraj ukazała się w nadzwyczajnym numerze „Deutsche Med. Wochenschrift“ oczekiwana od dawna rozprawa dr. Kocha o dokonanych przez niego odkryciach. Dr. Koch zaznacza w rozprawie tej, że najważniejszą zaletą leczniczą środka jego jest specyficzne działanie na wszelkie procesy gruźlicowe. Środek ten ma oprócz działania leczniczego, ważne znaczenie rozpoznawcze. Zupelne wylczenie można osiągnąć w liszaju żrącym („lupus“) w gruźlicy gruźliczów kości i stawów; dalej można środkiem tym wyleczyć początkowe suchoty płucne. O składzie chemicznym, o sposobie sporządzenia tego środka, artykuł dr. Kocha żadnych w razie nie podaje szczegółów. (Obszerniejsze streszczenie artykułu rzeczonoego podamy w przyszłym numerze. Red.)

Skryjka do listów.

* Wielm. ks. proboszczowi K. Podaliśmy już wczoraj wyrok kamergerychtu, sądzimy więc, że dalsze publikacje w tej sprawie są zbyteczne.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

279) Ks. Bączkowski z Kościana.
280) Ks. proboszcz Gryglewicz z Grabia.
281) Ks. proboszcz Kniagowski z Keyni.
282) Ks. J. P. ze Zbąszynia.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmujcie

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Na dzieło Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Janiszewskiego pod tytułem:

Kościół i Państwo Chrześcijańskie

złożyli przedpłatę (6 marek z przesyłką 6,30 m.)

6) J.W. ks. kanonik Pedziński z Poznania.
7) J.W. ks. kanonik Koszowski z Mielzyna.
8) Ks. proboszcz Jarochocki z Pempowa.
9) S. Chłapowski z Szoldr.
10) Ks. Gibasiewicz z Żerkowa.
11) Ks. Administrator Stankowski z Poznania.
12) Hr. Marceł Żółtowski z Czacza.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 listopada.

KAMIENICKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Chelmiński ze Smieszkowa, Kucharkowski z Wrocława, pani Szymańska z Wrocława, prezydent Schellbach i profesor Nielandr z Pily, pani Wittmann z Warszawy, Kausz z Golchowa.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 listopada 1890. Kursy kościowe.

	Kurs z dnia	14	15
Wzrost wzmoc.	194	193	75
na listopad	191	75	191
na kwiecień-maj	191	75	191
tyt wzmoc.	185	50	185
na listopad	168	50	168
na kwiecień-maj	168	50	168
0 1/2 rzo słabo.	59	60	58
na listopad	59	60	58
na kwiecień-maj	59	60	58
kwarta stale	40	40	40
eksportowa	39	40	39
na listopad	39	40	39
na listopad-grudzień	39	40	39
na kwiecień-maj	40	40	40
na maj-czerwiec	40	40	40
spółwcz.	59	60	58
Gwiazd	142	75	143
na listopad	130	66	100
Wyp. zyta wap.	000	000	000
Wsp. okowity kw. eksportowa	130	66	100
spółwcz.	000	000	000
Kurs z dnia	13	14	14
Consol. 3 1/2%	105	—	104
Consol. 3 1/2%	97	90	98
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	100	60	100
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	96	20	96
Poznańskie listy rentowe	102	40	102
Poznańskie oblig.	—	—	—
Austriackie banknoty	177	20	177
Austriacka renta srebrna	78	—	78
Rosyjskie banknoty	248	50	247
Rosyjskie listy zastawne	103	25	102
Polskie 5% listy zastawne	—	—	—
Polskie likwidacyjne listy zast.	—	—	—
Węgierska 4% renta złota	89	80	90
Węgierska 5% renta papier.	87	50	87
Austriackie kredytowe akcje	167	80	167
Austriackie francuskie koleje	107	50	106
Lombardy	63	50	62
Uspokojenie: spok.	—	—	—

W wielkim wyborze w najnowszymi deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

Fabrykę tytek
Książki kontowe
Nakrycia stołowe Christofla



ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby obić zamiejscowym na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych plastycznych Lincrusta Welton.

(714)

Obicia i rolosy

Papę szarą skórzaną i białą
Papier pakowy w ark. i rolach
Regestra gospodarskie

Linoleum na podłogi
Towary galanteryjne
Zakład litograficzny

Kawy

surowe, czystego i wyborowego smaku od M. 1,20 do 1,80 M. (przy odbiorze 10 funtów lub miecha taniiej) jako też zawsze świeżo paloną parową kawę.
(Karlsbadzką mieszankę)
od 1,40 do 2,20 Mrk. za funt.

Herbatę chińską

ostatniego sprzętu po 3, 4, 5 i 6 mrk. za funt, oraz bardzo dobre prusze herbaciane, po 2,00 i 2,50 M. za funt.

Araki, rummy, koniaki, franc. czerwone i węgierskie wina

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnej ulicy obok cukierni p. Wolkowitza.
Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwitne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywane są także za zamówieniem przy po-paniu długości i wagi.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franko.

Nowość!

Każdy sam sobie może założyć oryginalne amerykańskie aparaty telegraficzne nieodzowne w każdym domu, składające się z dzwonka elektr., z baterii elektr., ze szafki do baterii, z guzika elektr. i dwudziestu metrów drutu miedzianego. Aparaty te odstepują dopóki zapas starczy po cenie fabrycznej 9,50 m.

St. & B. Lutomski, inż. electr.

Strzałowa ulica nr. 6.

Świece ołtarzowe

wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecane Wielbnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca 1887 N. 556, mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych. Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki.
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobiecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku, Poznań, Szeroka ul. 24.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp. również

Machiny do wydzimania bielizny, wielki wybór lamp stołowych i wiszących, Mechaniczna

pracownia reperacyj.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne. Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



Zakład palenia fablan.

Najnowsze materye

na porę jesienno-zimową z pierwszorzędnych domów zagranicznych jako też i krajowych w wielkim wyborze odebrał i poleca

K. Skoraczewski, krawiec,

Poznań, plac Wilhelmowski 4.

Ręczę za staranne i modne wykonanie wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Zwracam szczególniej uwagę na mój wyłącznie angielski krój spodni kamazy do konnej jazdy oraz wszelkiego rodzaju ubrań do polowania.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (536)

Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra (założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Świece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.“

Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Największy i najstarszy

MAGAZYN FUTER,

24 Wodna ulica 24

poleca futra spacerowe męskie i damskie jako i garnitury futrzane po najtańszych cenach

(680) Philippsohn Holz.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we własnej fabryce wykonywane, mam zawsze znacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materiału.

Wielki wybór materyi na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach. Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze. Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuki lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycji. (156)

J. Zeyland.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a
Ochrona własna.

80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracyami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykrecozeń cierpi. Tysiące za-wdzięczają mu swe wyzdrowienie. Sprowadzić można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1192)

Herbatę

w wielk. wyborze od 2 do 6 M. za funt en gros i en detail poleca (668)

J. N. Leitgeber.

Schutzmarke

Niezrównanym w nanymsrodkiem na wszelkie cierpienia nerwowe jest jedynie praw. Dr. Liebera

ELIXIR

na wzmożenie nerwów

mianowicie osłabienie, bicie serca, trwożliwość, ściśnienie, bezsenność, nerwową drażliwość etc. Butelka po 1 1/2, 3, 5 i 9 mrk. Jako doskonały środek dla cierpiących na żołądek polecić można sro. Jakóba krople żołądkowe, butelka po 1 i 2 marki. Szczegółowiej opisane w książce „Krankentrost“, której nabyć można gratis i fr. w Poznaniu u p. apt. Szymańskiego, apt. nadw. Dr. Man-kiwicza, w Gnieźnie u p. Bern. Hutha, w Trzemesznie u p. W. Koszutskiego. (1871)

LAMPY

stołowe, wiszące i noce z znanej fabryki „Stobwassera“ oraz pajaki i świeczniki salonowe i dla kościołów (614)



poleca w największym wyborze i cenach nader przystępnych

B. Szulczewski,

skład porcelany i szkła, plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Przewielebnemu Duchowieństwu i W. Państwu

miasta Poznania jako też inaprowincyi polecam się jako

kuchmistrz

i przyjmując wszelkie zamówienia. Rekomendacje pierwszorzędnych domów. (894)

W. Mizerski,

Rycerska ulica nr. 36, l.

J. Kalinowski,

tapicer-dekorator

ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że przeniósł swój zakład tapicersko-dekoracyjny od 1-go października z ul. Wrocławskiej nr. 5 na

Plac Wilhelmowski Nr. 4.

(487) tuż obok Hotelu du Nord.

Parowniki do perek

różnej wielkości,

zalecające się przedewszystkiem swem prostem urządzeniem i niepodlegające żadnym przepisom policyjnym, są w zapasie (648)

w fabryce wyrobów z miedzi i mosiądzu

J. KRYSIEWICZ

Sty Marcin nr. 65.

Najtańszy magazyn

towarów krótkich, białych wełnianych i trykotowych

P. DANKOWSKA,

Poznań, Nowa ul. II, drugi handel od Starego Rynku.
Pończochy damskie i dla dzieci para po 30-40, 50, 60 fen.
Sukienki trykotowe od 3 m.
Spódnice włóczkowe od 1 m.20f.
Szkarpetki męskie już po 20 fen.
Gorsy bardzo dobre od 2 m.
Chusteczki do nosa od 10 fen.
Serwetki na kanapy od 15 fen.
Koronki niciane metr od 5 fen.
Kafianki i gacie para po 1 m.
Eleganckie chustki szalowe w bardzo pięk. kol. 3 m. 50 fen.
Woalki, szaliki, niel, szelki, spilkki etc. (242)

Jedyna polska fabryka

i specjalny skład pończoch i trykotów

S. DEMEL w Poznaniu,

Plac Piotra nr. 3 (dawniejszy Wiedeński)

poleca wszelkie wyroby z wełny i bawełny w zakresie ponczosznictwa wchodzące jako to:

Cholewki, pończochy i szkarpetki (z podwójną piętą). Kamazę, spódnice, sukienki, kamizelki dla dzieci, także damskie i męskie.

Trykoty i koszulki zarowia w wypróbowanych gatunkach. Całkowite ubrania dla dzieci podług systemu Dr. Jacgera począwszy od najmniejszych.

Halki, chustki ciepłe i fantazyjne, rekawiczki i gorsy, Wełny i bawełny.

W jak największym wyborze

Staniki i bluzki Jersey dla pań, dzieci i panienek,

Sukienki Jersey i ubiorki dla chłopców do 12 roku.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy.

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniowrwały opakunek w płytach i sznurach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tuszczu.

Tuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).

World do zboża. (125)

Plachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelnii i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wprost z pierwszorzędnych młynów krajowych i zagranicznych polecamy: (519)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy kukurydzę na paszę i wszelkie gatunki kuchów zwracając specjalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako najtańszy i wypróbowany surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1892 roku** na dwie premie z fundacji **Franciszka Kochmanna**, a to jedną w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wyzwa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacji mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materiałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premie konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przynależą im nagrody przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użyta być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze je jednak publikacje niż z roku 1882, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyjnego niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagrody przynależą dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisja konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użyta.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmują się komisja konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisji wchodzi obecnie następujący panowie:

- 1) **Oktaw Pletruski**, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący.
- 2) **Dr. Gustaw Roszkowski**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i
- 3) **Dr. Zygmunt Samolewicz**, c. k. inspektor szkoły krajowej, jako kuratorowie fundacji przez Radę kr. st. m. Lwowa wyznaczeni, z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:
- 4) **Dr. Benedykt Dybowski**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego,
- 5) **Dr. Ludwik Kubala**, c. k. prof. sor. gimnazjalny, 6) **Władysław Łoziński**, c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) **Dr. Antoni Malecki**, b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywni członek Izby Państw. 8) **Dr. Tadeusz Pilał**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) **Dr. Bronisław Radziński**, c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) **Zygmunt Sawczyński**, c. k. dyrektor seminarium nauczycielskiego, poseł do Rady Państwa, i 11) **Dr. Władysław Zajaczkowski**, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej, członek Rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisja służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisja bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do oceny.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia. (687)

Z wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lomeryi wraz z W. Ks. Krakowem.
We Lwowie, dnia 15 października 1890.
Grott.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie niższych cenach.

Mianowicie polecam z towarów w partych zakupionych:

Wyroby wełniane:

- Tricoté**, 105 cm. szerokie, metr. po 80 fenygów.
- Tricoté foulé**, 105 cm. szerokie, metr po 1 Mk. (zwykła cena 2 Mk.)
- Cheviot** w kraty, czysto wełniane, 105 cm. szeroki, metr po Mk. 1,25 (zwykła cena 2 Mk.)
- gładki, 105 " " " " 1,50 " " 2 "
- Wyroby czysto-wełniane** czarne, od Mk. 1,20 za metr.
- Nowości w wełnie**, dawniej po M. 3,50, 4,00 i 5,00, teraz po M. 1,50, 2,00 i 2,50 za metr.
- Merveilleux courant**, 55 cm. szeroki, metr 2 Mk.
- w paski, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, M. 2,75 (zwykła cena M. 4,50) za metr.
- gładki kolorowy, 55 cm. szeroki, Mk. 3 za metr.
- czarny, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, od Mk. 2 za metr.

Słafroki wełniane od 6 Mk.

Halki wełniane od 3 Mk.

Okrycia, oraz kostiumy po znacznie niższych cenach.

J. Sławski,

Ulica Wilhelmowska Nr. 23 (Hotel Dreźnieński).

1853

Podróżujących
nie wysełam.

1853

Wina mszalne.

L. Zboralski,

Pleszew.

Wina górno-węgierskie.

(1917)

1853

Próbki i cenniki
gratis i franko.

1853

BIURO

moje budowlane

znajduje się przy ulicy Strzeleckiej nr. 30.

Heliodor Matejko,

Architekt.

(672)

Przeniesienie interesu.

Naszą fabrykę obuwia przenieśliśmy na

Berlińską ulicę 3,

gdzie równocześnie otworzyliśmy detaliczną sprzedaż naszych wyrobów. (635)

Mamy zawsze bogato zaopatrzone skład w **butelki i trzewiki damskie, męskie i dziecięce, w trzewiki balowe, pilśniowe i kalosze**, i sprzedajemy wszystkie towary po **cenach fabrycznych.**

Sprzedaż uskutecznia się po **ściśle stałych cenach**, które kupujący na każdym buciku może przeczytać.

Katz & Kuttner,

Fabryka obuwia,
Berlińska ulica nr. 3.

Wielki wybór

wszelkich sprzętów kuchennych i domowo-gospodarczych w najlepszym wyrobie po cenach przystępnych poleca

T. Otmianowski,

Stary Rynek nr. 53/54, narożnik ulicy Jezuickiej.

Herbatę karawanową

z Kjachty w Niżnym Nowgorodzie zakupioną poleca w wyborowych gatunkach (451)

Nr. 1. Nr. 2. Nr. 3. Nr. 4. Nr. 5.
mr. 6. mr. 5. mr. 4 1/2. mr. 4. mr. 3.} za funt ros.
jako i wyborowe gat. herbaty morzem sprowadzone.

Skład herbaty i samowarów,

B. Hozakowski, Toruń (Thorn).

(Przy odbiorze 2 funty przesyłam franko).

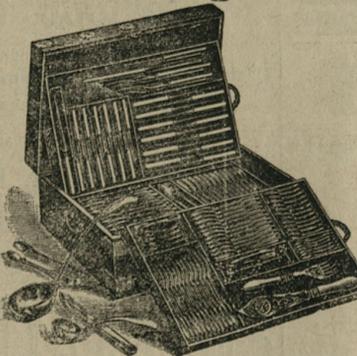
M. Mikołajewski,

krawiec męzki, (1775)

w Gnieźnie, ul. Tumaska,

poleca się Wielkiemu Duchowieństwu do wykonywania **rewerend** **najlepszego kroju**, oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracuję sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorój i rzetelnej usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę **Towary na składzie.** — Ceny bardzo umiarkowane.

Wielkiej oszczędności kapitału



dopełnia każdy, kupując do wypraw, w miejsce kosztownych sreber, dziś po najpierwszych domach w powszechnym użyciu będące, na białym metalu grubym pokładem srebra pociągnięte sztucze stołowe ze słynnej fabryki **Christofa w Paryżu**. Udowodniwszy w zeszłym ogłoszeniu cyframi wynikające ze zakupu korzyści, polecam sztucze te (do wypraw ułożone w pudrach) w dwóch różnych fasonach: paskowanym i gładkim po cenach fabrycznych a mianowicie:

12 łyżek stołowych	27,60	12 widełek stołowych	27,60
12 noży	28,80	12 łyżek do kawy	14,40
12 ławczek pod noże	13,20	12 łyżeczek do moki	11,20
2 łyżki półmiskowe	14,40	1 łyżka wazowa złoc.	12,80

Cały ten komplet **najbardziej potrzebnych w codziennym gospodarstwie domowym użytecznych sprzętów kosztuje razem 150 marek.**

Przez wymienionych sztuców, których uznana dobroć, polegająca na **wieloletniej trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznym, zwracam uwagę na wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów jako to: **enkierniczki, solniczki, podstawki do szklanek i tace różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, ozdobne lustra, przybory na gotowanie i t. d.** po różnych cenach.

Wszelkie reperacje i posrebrzanie zużytych sztuców wykonuję po możliwie taniej cenie. Stare srebro przyjmuję w zamian. (658)

J. Stark, Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

DO AMERYKI.

Niderlandzko - Amerykańskie
Towarzystwo żeglugi parowej.
(Niederländisch-Amerikanische Dampfschiffahrts
Gesellschaft.)

Jedynę połączenie parowcem pocztowym
między

ROTTERDAMEM a NOWYM YORKIEM
AMSTERDAMEM a BUENOS-AYRES.

Najszybciejsza jazda. Znakomite wyżywienie.
Najtańsze ceny przewozowe.

Podręczniki angielskie jako i opisy Ameryki gratis i franco.
Blizszych wiadomości udziela (234)

Zarząd w Rotterdamie.

Źródło cesarza Fryderyka w Offenbach n. M.

Najsilniejsze źródło natrono-lithonowe.
Nadspodziewanie skuteczne na reumatyzm podług cukrową chorobę, cierpienia nerek, wstręty i pecherza, na piasek i kamienie, na wszelkie zapalenia błon śluzowych, gardła i krtań, płuc jako i kiszki i żołądka. Przeroczyste jak kryształ. Nadzwyczaj smaczne, wzbudzające apetyt i ułatwiające trawienie. (416)

Zakład leczniczy, picie wody i kąpiele podług przepisu lekarza. Przepysane lasy dębowe, bukowe i iglicowe, przechadzki etc. Nowo otwarte kąpielisko rzone lazienki miejskie z wszelkimi kąpielami **Dr. Pfeiffel** kochlens. Lithion 4,19981 lecniczniemi, zaopatrzone w baseny damskie i męskie **Schwefelwasser** Natron 4,24915 skie. Codziennie 3 koncerty. Taksy kąpielowej **Kochlens** an die Salze gebundene und völlig freie aus. 8,45245 nie pobiera się. Dobre hotele i mieszkania przy **In 10000 Gew. Thellonit-Analyse** warte. Wysyłka wody na wszystkie strony świata.

Na wszystkich wystawach, gdzie się ukazała została odznaczona najwyższymi premiami. Broszury i prospekta gratis i franco. Skład główny w W. Ks. Poznańskie i Śląsk utrzymuje **Edward Lustig** we Wrocławiu.

Nauczycielka egzaminowana, biega w francuskim i muzyce i zna język angielski znajduje miejsce od Nowego Roku na 750—90 marek pensji. (729)

R. M. Koczorowski,
Plac Wilhelmowski nr. 10, narożnik ul. Rycerskiej.

Osoba

w średnim wieku, która była w pierwszorzędnych domach i zna się na kuchni i gospodarstwie, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie lub mniejszym gospodarstwie. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycja Kuryera** pod literą M. W. 742.

Dwóch subjektów

do handlu korzeni, delikatesów, win i cygar, dobrze poleconych i dobrych ekspedjentów poszukuje od Nowego Roku. (710)

J. Mroczkowski
w Rawiczu.

Zdatnego buchhaltera

poszukują (735)

Frendenreich & Cynka.

Wybór

gospodyni mam zawsze do umieszczenia i li tylko w chlubne świadectwa zaopatrzonych. Proszę o łaskawe poparcie, obiecując rzetelną usługę.

Rozalia Zybert
(736) Poznań, ul. Teatralna 5.

Formularze

do wystawiania świadectw wedle prawa o zabezpieczeniu na starość, poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencją do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.

Esencją pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną.

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. — Ceny: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przysięgnięta smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Kropki św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.

Radlaura poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crème), słoje 1 m. i 2 m.

Radlaura środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagmiotków, zżeszczaniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlaura esencją jodową z przepyszny zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, promiowana trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 M., rozpylacz 1,50 Mk.

Ruski balsam na odmrożenie uszuwa guzy i niedozwala popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.

Ruska maść na odmrożenie skuteczną na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.

Pastyłki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigulki rumberbarowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen

Pigulki żelazne z miedzianym żelazem, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko i markę.

Miód żywocostowy na kaszel i chrypke, katar w krtań i płucach, brak oddechu, kłóznik i drapanie w gardle, butelka 60 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

Oliwy do lokomobil i machin rolniczych,
Oliwy do separatorów,
Tran szwedzki i smarowidła na skóry,
Smarowidło na osie (203)

w wyborowych gatunkach poleca

R. Barcikowski.

A. Leja

Handel futer i kozuchów

w Ostrowie

poleca na nadchodzącą porę zimową wielki wybór **męskich i damskich futer, muf, kołnierzy, worków do nóg, dywanów i czapek.** Skutkiem korzystnego zakupu towarów angielskich i amerykańskich jestem w stanie obsłużyć szanowną klientelę po przystępnych cenach. Reperacje wchodzące w zakres kufierstwa wykonuję szybko i akuratanie. (481)

Przeniesienie składu mebli.

Z dniem 1 października r. b. przenieśliśmy nasz skład mebli własnego wyrobu z ulicy Wilhelmowskiej (523)

na ulicę Podgórną nr. 7

naprzeciw Hotelu Francuzkiego (obok Dzieńka Pozn.) Handel nasz znacznie rozszerzyliśmy i zaopatrzyliśmy we wszelkie meble stolarskie i wysielane najnowszej fasonu. Upraszamy Szan. Publiczność o łaskawe dalsze poparcie naszego rzetelnego interesu.

Skład mebli Zjednoczonych stolarzy

w Poznaniu, Podgórną ul. 7.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórną 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzone w **najnowsze materje zagranicznych i krajowych fabryk** (431)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerydy i płaszcze.**
Ceny jak najprzystępniejsze.

Paulina Lucca Filip Forstén

Jan Albert Cesek

Koncert na sali Lamberta
w poniedziałek dnia 1 grudnia o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Program:

1. Balada Asdur Chopin.	5. a) Noc majowa Brahms.
2. a) Nad brzegiem Manzanares Jensen.	b) Malgorzata Jensen.
3. a) Wie die Leyer Schubert.	6. Arya z Giocondy Ponchielli.
b) Du bist wie eine Blume Schumann.	7. a) Gawot Cesek.
4. Król dębów Schubert.	b) Smutna pieśń Tschakowsky
	c) Rapsodya Liszt.
	8. Arya z Balu maskowego Verdi.
	9. Duet z Don Juana Mozart.

Bilety po 4 marki u pp. **Ed. Bote & G. Beck.** (147)

Za kładką odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.